



DEMESTICHAS  
admiral floty greckiej, który zdobył arsenał morski na rzecz powstańców.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PLASTIRAS  
rewolucyjny generał grecki opuścił Włochy, udając się do Cannes i rezygnując w ten sposób z podróży na Krete.

ROK XIII.

ŚRODA, 13-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 72

## Olbrzymie manifestacje w Atenach

### na cześć gen. Kondylisa, który zgłębował powstanie zwolenników Venizelosa. — Koniec 20-letniej wojny domowej

Ateny, 13 marca (PAT) Pomimo bardzo silnego mrozu olbrzymie tłumy, liczące przeszło 300 tysięcy osób zalegały ulice stolicy już od godziny 14-ej.

Balkony, okna i tarasy domów były wypełnione przez mieszkańców Aten w oczekiwaniu gen. Kondylisa, który o godz. 18-ej wylądował na lotnisku w Tatoi.

Samolot Kondylisa był eskortowany przez eskadrę 40 aeroplanów. Na całej przestrzeni pomiędzy lotniskiem a domem premiera Tsaldarisa tłum entuzjastycznie witał naczelnego wodza, zarzucając go kwiatami, i śpiewając pieśni patriotyczne.

Cała ludność Aten brała udział w tej manifestacji. Cechy i stowarzyszenia zjawily się ze swymi sztandarami. Z okolicznych wiosek przybyli włóścianie na wozach, przybranych kwiatami.

Samochód gen. Kondylisa poruszał się z trudnością naprzód.

Premier Tsaldaris przyjął Kondylisa na balkonie swego domu, a gdy owa cze uspokoiły się, wygłosił przemówienie, na wstępie którego oświadczył, iż ludzie, którzy zazdrościli krajowi jego spokoju i pomyślności przed 2-ma laty oddali w ręce obecnego rządu władzę nad krajem, który zruinowali w ciągu 4-ech lat swych rozrzućnych rządów.

Po 2-ech latach wielkich wysiłków — powiedział Tsaldaris — udało się nam doprowadzić kraj do stanu rekonwalescencji. Hasłem naszym i naszym sztan darem było zawsze prawo i moralność. Hasłem złego geniusza, który całe życie swoje zużył na to, by maltretować nasza oiczyznę, była nielegalność, za-

mieszki i zbrodnia. Ale prawo i moralność zawsze zwyciężają, zwyciężyły i tym razem.

Przemówienie swe Tsaldaris zakończył okrzykiem na cześć Grecji, armii, floty i lotnictwa.

## Premier Macdonald ustąpi?

### Jego następcą ma zostać Baldwin

London, 13 marca. (PAT) Szereg dzienników angielskich, jak „Daily Mail”, „Daily Express”, „News Chronicle” przewiduje dziś rychłe ustąpienie Macdonalda ze stanowiska premiera. Zdaniem ich, premier zajmie mniej wyczerpujące stanowisko w gabinecie.

Baldwin objąłby kierownictwo rzą-

du w charakterze premiera, Macdonald zaś zostałby wicepremierem na jego miejsce, nie obejmując, podobnie jak Baldwin, żadnej teki, zachowując jednak tytuł przewodniczącego rady, który nadaje prawo zasiadania w gabinecie i reprezentowania rządu w Izbie Gmin.

## Czy będzie strejk piekarzy?

### Jutro konferencja w inspekcji pracy

Łódź, 13 marca. (k) — Jutro odbędzie się w okręgowej Inspekcji Pracy konferencja, dotycząca zatargu w piekarniach łódzkich.

Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami cech piekarzy żydowskich wypowiedział umowę zbiorową z pracownikami, a w zeszłym tygodniu cech piekarzy chrześcijan nadesłał do Inspekcji Pracy, pismo komunikujące o wypowiedzeniu umowy zbiorowej.

Ponieważ umowa cechu piekarzy chrześcijan z pracownikami wygasa w dniu 23 b. m., do tego czasu piekarze żydowscy zobowiązali się pracować na starych warunkach.

Czeladnicy piekarscy odbyli wczoraj wieczorem zebranie, na którym postanowili zaprotestować przeciwko zmianie warunków pracy i przejściu na dniówki.

W razie niedojścia do porozumienia, czeladnicy piekarscy grożą strajkiem.

## Przy szwejsowaniu kotła robotnik uległ ciężkiemu zatruciu

Łódź, 13 marca. (gr) W nieruchomości przy ul. Skłodowej Nr. 37 w czasie szwejsowania kotła o bardzo dużej pojemności, uległ zatruciu 24-letni robotnik, Stefan Tomaszewski, zam. przy ulicy 11-go Listopada Nr. 122.

Skutki zatrucia były fatalne. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego stwierdził ostre zapalenie płuc. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego. Stan Tomaszewskiego jest bardzo poważny.

## Poderżnął sobie gardło Samobójstwo bezrobotnego

Łódź, 13 marca. (gr) W mieszkaniu własnym przy ulicy Młynarskiej Nr. 58, targnął się na życie bezrobotny 27-letni Aleksander Tomaszewski. Desperat skorzystał z niewagi domowników i nim zdołano zapobiec nieszczęściu, poderżnął sobie gardło.

Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził 2 rany cięte szyi. Tomaszewskiego udało się uratować. Przyczynę rozpaczliwego kroku nie zdołano narazie ustalić. Policja prowadzi dochodzenie.

cili ambasadorów wielkiego króla do przepaści. Podobna zniewaga została powtórzona za naszych dni przez szaleńca i jego bandę, którzy skradli kilka okrętów wojennych chcieli nas ujarzmić. Odpowiedziano im w należyty sposób. Odpowiedź ta jest wam znana.

Najsilniejszą potrzebą obecnie jest przywrócenie ładu i dyscypliny. Ja pierwszy — oświadczył Kondylis — wyrażam posłuszeństwo wraz z armją, pozostającą pod memi rozkazami.

Minister Mataxos powiedział: Świecimy dzisiaj koniec długiego i ciężkiego okresu wojny wewnętrznej, która trwała 20 lat.

Cała surowość i bezwzględność prawa powinna spaść na głowy winnych buntu i inspiratorów rewolty. Należy oczyścić administrację, służbę publiczną i wojskową z miazmatów, które je zaturawiają.

Admiral Dusmanis stwierdził, iż zbudowane okręty, które nie doznały poważniejszych uszkodzeń powróciły pod rozkazy legalnego rządu. Obecnie istnieje już tylko jedna flota grecka, która będzie broniła tylko ojczyznę, a nie osobistych interesów grupy szaleńca.

Następnie przemawiali minister lotnictwa Schinas, burmistrz Aten Kozias który w imieniu ludu ateńskiego wyraził wdzięczność rządowi za dokonane dzieło, domagając się przykładowej kary dla winowajców.

## Kiedy Simon uda się z wizytą do Berlina

London, 13 marca. „Times” spodziewa się że wizyta sir Johna Simona w Berlinie dojdzie do skutku w dn. 25 i 26 b. m., ponieważ Eden udać się ma do Warszawy i Moskwy mniej więcej w tym samym czasie.

Jest rzeczą prawdopodobną, iż obaj mężowie stanu wyjadą do Berlina razem. Możliwe, że Eden przez krótki czas zabawi w Berlinie razem z Simonem. Szczególnie nie są jeszcze ustalone.

## Sielankowe stosunki w areszcie gminnym

Radom, 13 marca. Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Radomiu zasiedli sekretarz gm. Orońsk, Ryszard Duleba i dozorca aresztu Jan Stanik.

Akt oskarżenia zarzucał Stanikowi, że nie spełniał dozoru nad aresztem, umożliwiając więźniom wydalanie się do domu w każdej porze.

Sekretarz gminy, Duleba, zabierał aresztantów do szynków na zabawy i korzystał z ich usług w gospodarstwie domowym.

Z zeznań byłych aresztantów wynikało, że sami zarządzali aresztem. — W obawie kradzieży, zamykali areszt na noc, wydalali się na obiad do domu bez pytania.

Sąd skazał Dulebę i Stanika na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat trzy.

## Wypadki przy pracy

Łódź, 13 marca.

(gr) Wczoraj wieczorem, wzywane było kilkakrotnie pogotowie Ubezpiecz. Społecznej do wypadków fabrycznych, w których kilku robotników uległo podczas pracy poważniejszym uszkodzeniom.

W fabryce firmy „Barciński” przy ul. Tylnej 6, dnośła ranę kłutą podudzia prawego, Florentyna Biskupska, zam. we wsi Kurczaki, pod Łodzią.

Drugi wypadek wydarzył się w czasie pracy, Michalinie Komorowskiej (Brzezińska 69). Odniosła ona ranę płatową prawego przedramienia i wreszcie Tadeusz Szwonderski (Skrzywana 15) — ranę ciętą prawego przedramienia.

Wszystkich poszkodowanych przewiozła karetka pogotowia do domów. Stan ich nie budzi poważnych obaw.

## Cała rodzina zaczadzona

Łódź, 13 marca.

(gr) Nocy ubiegłej uległa zaczadzeniu cała rodzina Trzeciaków, zamieszkałych przy ul. Pabjanickiej 49.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ubezpieczalni społecznej udzielił do rażnej pomocy Marjannie, Janinie i Krystynie Trzeciak. Po zastosowaniu środków, przywracających do przytomności, pozostawiono je w stanie bardzo osłabionym na miejscu.

Czad wydobywał się z pieca, który uległ zepsuciu.

## „TAJEMNICE HAREMU”

to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika beletrystycznego

## „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Do nabycia wszędzie. Cena egzemp. 30 gr.



# Monarcha w zielonej pyjampie

Dyktator stanu Luiziana sprawuje rządy... leżąc w łóżku. — Doniosłe konferencje państwowe odbywają się w sypialni. — Wojna z Waszyngtonem

## Zawrotna karjera b. świnopasa

(z) Postać popularnego senatora Guweya Longa, gubernatora stanu Luiziana, mało jest znana w Europie. Senator Long pochodzi z biednej rodziny chłopskiej. W latach, gdy inne dzieci się uczyły, — był świnopasem. Jako 13-letni chłopiec sprzedawał książki na raty, mając lat 16 — był pomocnikiem szarlatana, objeżdżającego jarmarki i sprzedającego leki własnej fabrykacji. Long stał przed jego straganem i wychwalał donośnym głosem wszystkie zalety towaru. A jako 21-letni młodzieniec miał już za sobą ukończone studia prawne i odznaczał się tak wybitnymi zdolnościami w tej dziedzinie, że członkowie sądu najwyższego w St. Zjednoczonych nie mieli dlań dość wyrazów uznania.

Młody adwokat cieszył się tak wielkim zaufaniem swych klientów, że dysponował sumami, sięgającymi do 100.000 dolarów.

Obecny gubernator Luiziany liczy zaledwie 42 lata, uchodzi mimo to za absolutnego dyktatora. Obywatele tego stanu nadali mu przydomek

„monarchy w zielonej pyjampie”, znany jest bowiem ogólnie z tego, że wszystkie najważniejsze nawet konferencje odbywa w swej sypialni, przechadzając się podczas obrad po pokoju w zielonej pyjampie.

Świadek takiej konferencji opisuje ją w sposób następujący: W pokoju panuje wielki hałas i zgiełk. Wszyscy mówią jednocześnie, przerywając sobie wzajemnie. Sam senator w zielonej pyjampie Long przemierza zawzięcie pokój a po rozpatrzeniu i uchwaleniu jednego punktu, kładzie się na łóżko. Łóżko to jest zupełnie płaskie, bez jakichkolwiek poduszek. Lecz oto po kilku minutach gubernatorowi wpada do głowy nowy jakiś pomysł. Wskakuje — jak oparzony — z łóżka i wygłasza płomienna przemowę.

Ciążenie sen. Longa do łóżka nie oznacza bynajmniej, że człowiek ten jest rozleniwionym flegmatykiem. Wręcz przeciwnie; odznacza się on niespożyta energią i dużym temperamentem. Podczas publicznych przemówień nie może ustać na miejscu, żywo gestykulując.

Gubernator Long otacza uczącą się młodzież dużą pieczołowitością. W chwili objęcia przez niego stanowiska gubernatora na uniwersytet w Luiziana ucześnie 1500 studentów, obecnie zaś licząca ta siega 4000.

Jednocześnie jednak w chwili, gdy „monarcha w zielonej pyjampie” „wstał na tron luizyjski”, długi tego stanu wynosił zaledwie 10 milionów, teraz zaś przekracza 150 milj. dolarów.

Długi te są właśnie głównym powodem rozdrzewek między senatorem a rządem w Waszyngtonie, który odma-

wia Luizianie wszelkiej pomocy czy to w formie subsydjów, czy też ulg w spłacie podatków. Senator ciągle interweniuje w Waszyngtonie, a w tym samym czasie jego „poddani” domagają się urzędzenia robót publicznych.

## Bak... duchem opiekuńczym pasażerów

Popularna zabawka, zainstalowana w samolotach, statkach, i autach, zapewni przyjemną i wygodną podróż

(sb) Zabawka dziecinna, bak, jest już oddawna przedmiotem bardzo poważnych studiów i obserwacji inżynierów i techników. Jak wiadomo, bak składa się z niewielkiego kółka, który kręci się dokoła osi, przyczem mimo, iż trzyma się na spiczastym czubku koleczka, nie przewraca się tak długo, póki nie przestanie się obracać.

Ta właśnie właściwość wykorzystano już w wielu wypadkach. Przede wszystkim wbudowano olbrzymi bak do pewnego statku transoceanicznego, zbudowanego w stoczni włoskiej. Podczas gwałtownych burz na oceanach, zwykle statki przechylają się w najrozsądniejsze strony, przez co wywołują przykre uczucie u podróżnych, które objawiają się w formie tak zwanej morskiej choroby. Gigantycznych rozmiarów bak, utrzymuje statek w równowadze, chroniąc pasażerów przed skutkami wstrząsów na rozbijających falach.

Potem próbowano zainstalować bak w samolotach, kierowanych bez pomocy pilotów. Tak zwany automatyczny pilot — to nic innego, jak zwykły bak, który przez swe wrowanie utrzymuje aparat stale w odpowiedniej pla-

Dwa miliony mieszkańców stanu wierzą wbrew wszystkiemu, że uda mu się w końcu osiągnąć całkowity dobrobyt, jaki przyrzekał swym „poddanym” w chwili objęcia władzy.

szczyźnie. Najsilniejszy wiatr nie jest w stanie wytrącić samolotu z równowagi.

Najnowszym wreszcie zastosowaniem baka w technice jest zainstalowanie go w samochodzie. Udoskonalenia auta pod tym względem dokonał inżynier monachijski Drechsler. W samochodzie wbudowane zostały 2 baki. Jeden z nich obraca się w płaszczyźnie pionowej, a drugi w płaszczyźnie poziomej. Oba ważą zaledwie po 12 kilogramów, pędzą jednak z szybkością 10.000 kilometrów na minutę, a siła jaka rozwijają jest wprost olbrzymia. Nowe auto jest niezależne całkowicie od drogi, na której się porusza.

Podwozie może rozbić się po wybojach, a karoseria, w której znajduje się pasażer, zachowuje mimo to zupełną równowagę. Na zakrętach maszynie nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Tak zwane „tańczenie” samochodu po wybojach jest w nowym samochodzie całkowicie wyeliminowane. W rezultacie pasażer, podróżujący tym samochodem czuje się tak, jak gdyby spoczywał w wygodnym fotelu, nie doznając najmniejszych wstrząsów.

## Jednakowe koleje losów dwóch przyjaciół

Obydwaj zginęli jednocześnie w katastrofie

(z) „Paris Soir” opisuje interesujący wypadek „równoległego życia” dwóch przyjaciół — Anglików, Lesly Wagona i Clifforda Davisa. Obaj oni urodzili się w jednym mieście i pierwsze lata swego życia spędzili w tym samym domu, w dwóch sąsiadujących ze sobą mieszkaniach. Chłopcy uczęszczali do jednej szkoły, należeli do tej samej drużyny piłkarskiej i spędzali razem każdą wolną chwilę. Dopiero gdy przyszło do obrania sobie zawodu, drogi ich się rozeszły. Lesly Wagon został pilotem wojskowym, a Clifford Davis górnikiem.

Lecz i wówczas, gdy obaj przyjaciele poświęcili się różnym zawodom, nie zapomnieli o sobie, utrzymując stały kontakt za pomocą korespondencji.

Niedawno Wagon zginął w katastrofie angielskiego samolotu wojennego, który rozbił się pod Mesyna. Tegoż dnia o tej samej godzinie Davis padł ofiarą katastrofy górniczej, przycięciony wielką bryłą kamienną.

W ten sposób „równoległe życie” obydwu przyjaciół zostało równocześnie w tragicznych okolicznościach przerwane.

## Tajemnicza niewiasta zwiastunem śmierci

Policja angielska stanęła przed niezwykłą zagadką

(z) Prasa angielska zdradza niezwykle zainteresowanie tajemniczą śmiercią jednego z młodych urzędników departamentu kolonii, Desmond Svinny, który popełnił samobójstwo w dość dziwnych okolicznościach.

Młody urzędnik, liczący zaledwie 32 lata, był równocześnie zatrudniony w ministerstwie wojny, ministerstwie spraw zagranicznych i departamencie kolonii, ciesząc się absolutnym zaufaniem swych władz przełożonych.

Przed trzema miesiącami Svinny rozwiódł się ze swą żoną, następnie wziął urlop zdrowotny i udał się do Paryża. Przed wyjazdem Svinny zostawił u przyjaciół paczkę z dokumentami, prosząc o spalenie ich na wypadek jego nagłej śmierci. Przy sposobności urzędnik opowiedział, że ma się w Paryżu spotkać z pewną niewiastą, która przybywa specjalnie w tym celu z Austrii.

W Paryżu pod adresem Svinny'ego nadszedł z Austrii telegram, który wedle informacji policji, brniał jak następuje: „Nie. To się nie da zrobić”. Na depezy brak było podpisu.

Ponieważ jest to równoznaczne z zmniejszeniem się popularności, sąd nakazał wypłacić poszkodowanej w ciągu trzech dni odszkodowania w sumie 15 tysięcy dolarów.

Zgromadzone na sali niewiasty przyjęły ten wyrok z westchnieniem ulgi, albowiem, zdaniem ich, sprawiedliwość stała się zadość, i bezkarnie nie wolno rozgłaszać ile lat ma dana kobieta.

Po otrzymaniu tej depezy Svinny odleciał niezwłocznie spowrotem do Londynu i tegoż dnia zatelefonował do jednej ze swych znajomych, oznajmiając jej, że przed chwilą zażył 24 „bletek narkotyku”. Znajoma udała się natychmiast do jego mieszkania. Svinny odwieziono do szpitala, gdzie mimo usilnych starań lekarzy, nie udało się utrzymać go przy życiu.

Zarówno władze, jak i przyjaciel Svinny'ego interesuje osoba nieznaną kobiecie, która miała go oczekiwać w Paryżu, lecz narazie pozostała nieuchwytna.

## WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWA SIERADZANKA” W SIERADZU. Drogie dziecko, rzeczywiście przeszła Pani bardzo wiele i wiele wycierpiała. Wszystkiemu jednak winien jest charakter Pani narzuczonego, Jego upór, którego nie można przelać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kocha Pani i jest o Nią zazdrosny, czego najlepszym dowodem jest życzenie Pani szczęścia, ale... nie wolno Pani być tą szczęśliwą z żadnym innym mężczyzną. To jest trochę nieogłębne, ale jednocześnie świadczy o istnieniu tego najbardziej nieogłębności na świecie uczucia, jakim jest miłość. Niech Pani nie szczędzi starań, żeby przekonać swego znajomego, że wszystkie plotki, które wpłynęły na Wasze rozstanie są najzupełniej bezpodstawne i, że nie powinien przywiązywać do nich wagi męcząc Panią i siebie. Jeżeli to jednak nie pomoże, niech Pani spróbuje chwycić się innego środka. Proszę zacząć flirtować z kimś innym. Prostu tylko dlatego, żeby zwrócić na siebie uwagę, żeby wywołać u swego pana obawę Pani utraty. Wywoła to oczywiście nowe sceny i wyrzuty, ale wówczas będzie Pani mogła powiedzieć, że jeżeli nie jest Pani kochana, to przysługuje Jej pełne prawo przebywania w towarzystwie innych mężczyzn i nikt Pani nie może zabronić. Jeżeli jednak uczucie Jego nie wygasło i chce on, żeby i w sercu Pani uczucie ku niemu istniało w dalszym ciągu — to niech zmieni system swego postępowania, które zabiła w Jej sercu miłość. Po pewnym zresztą czasie, nieporozumienia, które właściwe są wszystkim na świecie zakochanym — mina.

Znajomemu swemu trzeba jeszcze wytłumaczyć, że nie wolno być tak bardzo upartym i zawziętym. Charakter tego rodzaju może stać się przyczyną wielu cierpień i nieporozumień zarówno dla niego, jak i dla Pani. Jego serce bowiem dawno już Panią zrozumiało i dawno przebaczyło, ale upór nie pozwala na okazanie uczucia.

„SMUTNA NEL” W LODZI. Proszę pisać do mnie ilekroć czuje Pani tego potrzebę. Wzywał redakcji nie przyjmuję, albowiem w ten sposób tylko nieliczne grono korespondentów byłoby uprzywilejowane, podczas gdy ja otrzymuję listy ze wszystkich miejscowości Polski i bardzo tylko nieliczne osoby mogłyby mnie w redakcji odwiedzić. Zresztą nie znając się wzajemnie jest się znacznie szerszym. Szczerość (a w rozmowie osobistej niezawsze miałaby miejsce, a przecież w takim stosunku, jak nasz, gdy ja jestem tylko Waszą serdeczną przyjaciółką bez pretensji do udzielenia napomnień, ani też czynienia wyrzutów, wzajemna szczerość jest konieczna. Czytając Wasze listy pełne trosk i bólu, współczuję Wam wszystkim serdecznie i wypowiadam swoje zdanie w tym jedynie celu, żeby, po przemyśleniu przez Was, było ono zastosowane w praktyce, albo też przyjęte jako chęć przyjęcia z pomocą podania przyjaznej dłoni. Może Pani pisać do mnie kiedykolwiek i ilekroć Pani zechce. Ja postaram się na każdy list znaleźć dla Pani słowo odpowiedzi.

„NICZYJA 22” W LODZI. Jeżeli znajomy Pani naprawdę obdarzał Panią uczuciem głębszym, jak ja w tem zapewniał, to nie zniechęcać się z Panią widywać. Oczywiście, że nie wypada się narzucać, ale może Pani napisać listek z zapytaniem o sprawy obojętne, albo wynaleźć jakiś pretekst spotkania. Wystarczy zresztą jeżeli Pani zauważy na ulicy swego znajomego i odpowie na jego ukłon zachęcającym uśmiechem. Trzeba bowiem tylko w jakiś sposób dać do zrozumienia, że się Pani na niego nie gniewa, że to tylko było małe nieporozumienie. Narazie jednak niech Pani myśli o wszystkim i o wszystkich tylko nie o tym jednym, ponieważ się Pani gotowa na złość zakochać w kimś kto wzbudzał dotychczas u Pani zaledwie sympatie.

PAN I. B. ZE ŚLASKA. Skoro został Pan tym nauczycielem oficjalnie przedstawiony, a nawet był już tam raz z wizytą to oczywiście może Pan obecnie złożyć wizytę sam, bez owego przyjaciela, który Pana do domu wprowadził. Jeżeli nie chce Pan być oczekiwany gościem to proszę któregoś dnia postać kwiaty i wizytówkę z zapytaniem czy może Pan złożyć Paniom swole uszanowanie. Otrzyma Pan wówczas odpowiedź i najpewniej serdeczne zaproszenie. W ten sposób postąpi Pan grzecznie i jak na gentlemana przystało.

## 50-letnia piękność i niedyskretny reporter

15 tys. dolarów za ujawnienie tajemnicy miss Nowego Jorku

(sb) — Przed kilku dniami odbył się w Nowym Jorku niecodzienny proces, który zainteresował szeroką opinię publiczną. Znana w Nowym Jorku artystka Marion Baser wniosła skargę przeciw reporterowi pisma, który „zlewał” ją przez podanie jej prawdziwego wieku. Proces ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie u płci pięknej, dla której kwestia wieku jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Przed kilku miesiącami odbył się wielki festyn, połączone z konkursem piękności. Królową balu i najpiękniejszą niewiastą Nowego Jorku została wybrana Marion Baser. Wobec tego redakcja jednego z pism Nowojorskich poleciła swemu reporterowi dokonać wywiadu z Miss New York, zaznaczając przytem, iż musi to być wywiad wręcz rewelacyjny. Dziennikarz był widocznie niezwykle przebiegły, skoro ów moment sensacji postanowił znaleźć w metryce artystki. W urzędzie meldunkowym

sprawdził, że

nagrodzona artystka ma już 50 lat. Oczywiście, stwierdzenie tego faktu było niezwykłą sensacją. Tego dnia nakład owego dziennika wzrósł kilkakrotnie, przynosząc ponad zwykłą normę 35.000 dolarów czystego zysku.

Oburzona artystka skierowała sprawę na drogę sądową, domagając się wysokiego odszkodowania. Na rozprawie stwierdzonem zostało, że rzeczywiście artystka liczy już 50 lat, niemniej jednak sąd stanął na stanowisku, że Marion Baser wyrażona została szkoda, która już nie da się naprawić.

Ponieważ jest to równoznaczne z zmniejszeniem się popularności, sąd nakazał wypłacić poszkodowanej w ciągu trzech dni odszkodowania w sumie 15 tysięcy dolarów.

Zgromadzone na sali niewiasty przyjęły ten wyrok z westchnieniem ulgi, albowiem, zdaniem ich, sprawiedliwość stała się zadość, i bezkarnie nie wolno rozgłaszać ile lat ma dana kobieta.

starań lekarzy, nie udało się utrzymać go przy życiu.

Zarówno władze, jak i przyjaciel Svinny'ego interesuje osoba nieznaną kobiecie, która miała go oczekiwać w Paryżu, lecz narazie pozostała nieuchwytna.



## Notatnik miejski

Wczoraj wieczorem odbył się wiec pracowników miejskich, na którym przedyskutowano została sprawa obniżki dodatku komunalnego do 5 proc. Zebrani w liczbie 1.500 osób pracownicy miejscy postanowili zastrzeżować, o ile radni narodowi nie cofną wniosku o redukcję płac.

Memoriał pracowników miejskich rozpatrzone będzie na jutrzejszym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Władze wykryły wczoraj w Łodzi fabrykę fałszywych pieniędzy. W mieszkaniu N. Fajra przy ul. Młynarskiej 36, zastali wywiadowcy Janinę Walencikiewicz (Młynarska 31) oraz Marię Bijnkowską (Młynarska 36), które zajęte były odlewaniem monet. Niejaki Pawlak wykańczył monety.

Znaczna ilość fałszywków została skonfiskowana a trójka fałszerzy osadzona pod kluczem.

W czasie od 3 do 10 marca rb. zanotowano w Łodzi 129 wypadków zachorowań na choroby zakaźne. W tygodniu poprzednim liczba zachorowań wynosiła 109.

Dnia 1 kwietnia rozpocznie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi proces o prowadzenie propagandy komunistycznej przy pomocy „nielegalnych broszur, odezw oraz czasopism „Kronika”. Na ławie oskarżonych zasiądzie 17 osób.

Do Łodzi przybyła wczoraj delegacja zw. zw. ze Zglerza, która interweniowała w sprawie przydziału kredytów dla samorządu zglerzkiego na wczesne rozpoczęcie robót sezonowych i zatrudnienie bezrobotnych.

Niecodzienna sprawa toczyła się przed sądem grodzkim. W charakterze oskarżonego stanął sześćdziesięcioletni mężczyzna, który kradł codziennie po dwie, trzy pomarańcze ze sklepu spożywczego N. Karpackiego przy ulicy Mławskiej 17.

Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc, że kradł pomarańcze, aby poratować zdrowie żony. Sąd uznając wyjątkowe motywy przestępstwa oskarżonego od kary uwolnił.

## Skróty telegraficzne.

— Jutro wchodzi w życie nowy traktat handlowy polsko - angielski.

— W Styrii zostało 11 osób zasypanych przez lawinę. Pięciu chłopców i cztery dziewczynki ponieśli śmierć.

— Pod Biegunem Północnym statek norweski odkrył nowy ląd, który nazwał Ziemia Ingridy Christensen i zatknął na nim flagę norweska.

— W czasie trwających zamieszek na Kubie, zabitych zostało dwadzieścia osób.

— Bandyci chińscy splądrowali miasto mandżurskie Fang-Czong. 30 żołnierzy japońskich zostało zabitych, 62 bandytów dostało się do niewoli.

— Wczoraj dokonano otwarcia połączenia telefonicznego Berlin - Tokio.

— Minister angielski Eden przybędzie do Warszawy w końcu marca r. b.

# Poprawa na rynku pracy w Łodzi jest związana z t. z. „sezonem letnim“ w przemyśle. Bezrobocie zmniejszyło się o 1100 osób

Łódź, 13 marca.

(v) Łódzkie Biuro Pośrednictwa Pracy, mieszczące się przy ul. Narutowicza 28 jest najczulszym i najdokładniejszym barometrem konjunktury.

Według danych Biura Pośrednictwa Pracy tydzień ubiegły cechuje znaczne zmniejszenie się stanu bezrobocia w Łodzi.

Spośród dotychczas zarejestrowanych bezrobotnych, ubyłoby bowiem w ubiegłym tygodniu aż 1.100 robotników, którzy otrzymali zatrudnienie w przemyśle.

Ten objaw poprawy sytuacji, nie

jest niestety stały, lecz ściśle związany ze znajdującym się w pełni sezonem letnim w łódzkich fabrykach włókienniczych.

Nieznaczna ilość robotników otrzyma pracę w przemyśle budowlanym i drogowym z chwilą ustalenia się pogód.

Znaczniejszy wzrost zatrudnienia spodziewany jest z chwilą rozpoczęcia robót sezonowych w Łodzi, których terminu rozpoczęcia niepodobna jednak przewidzieć wobec stanowiska, jakie zajęła większość radziecka w Radzie Miejskiej. Zatrudnienie bezrobotnych

jest jednak sprawą palącą, albowiem w obecnym okresie kończy się termin pobierania ustawowych, trzynastotygodniowych zasiłków przez robotników sezonowych, którzy rozpoczęli pobieranie zapomóg na jesieni.

W ubiegłym tygodniu przestało korzystać z zapomóg 1300 robotników obojętnych rodzinami, którzy już wy-czerpali ustawowy okres zasiłkowy. — Obecnie bezrobotni ci pozbawieni są jakichkolwiek źródeł pomocy i z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia robót sezonowych, które dadzą im możliwość zapewnienia bytu na dalszy rok.

## Samotne dziewczęta łupem stręczycieli

### Ponura sprawa z codziennej kroniki wielkiego miasta

Łódź, 13 marca.

(gr) Niema obdaj dnia, by do policji sanitarno - obyczajowej nie wdywały doniesienia o zmuszaniu do nierządu i czerpaniu z tego niecznego procederu zysków. — Teroryzowane dziewczęta są przeważnie przybyłe z prowincji w poszukiwaniu pracy, lub bezrobotne służące.

Młoda dziewczyna, nie mająca dachu nad głową zawiera przygodną znajomość z jakimś podejrzanym osobnikiem który znakomicie gra rolę dobrze syu-

owanego i ustosunkowanego w Łodzi człowieka i, wzruszonym smutnym opowiadaniem nieszcześliwej, skwapliwie bierze na siebie rolę opiekuna. Opiekunstwo to jednak w rzeczywistości przedstawia się zgola inaczej. Najpierw by dziewczyny nie zraziły do siebie, zaprasza liczne grono przyjaciół, rekrutujących się z tej samej co i on sfery, by w czasie libacji „pożyczyć” za drobnym wynagrodzeniem wdzięków swej ukochanej?

Po pierwszym udanym występie,

dziewczyna stacza się coraz bardziej w przepaść, aż wreszcie zmuszona jest do wychodzenia codzień na ulicę, by przynieść pieniądze na wódkę dla swego „opiekuna”.

Podobnych spraw było już bardzo wiele na wokandy sądów.

Wczoraj rozprawy sąd grodzki sprawę Teodora Szczepaniaka, który za nakłanianie do nierządu 17-letniej Agnieszki S. skazany został na 10 miesięcy więzienia.

## Uciekł w przeddzień ślubu

### Oszust matrymonijalny chciał ubrać się za pieniądze swej ofiary

Łódź, 13 marca.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy powiadomiony został o poszukiwaniu przez policję Michała Laskowskiego, mieszkańca wsi Gruszczycy, pod Łodzią.

Laskowski zawarł bliższą znajomość z Antoniną Rojek, zamieszkałą w sąsiedniej wsi i już w najbliższych dniach miał się odbyć ich ślub. Rojekówna miała trochę oszczędności, z których kupiła narzeczonemu czarny garnitur, obuwie i wręczyła mu 60 zł. w gotówce. Pieniądze przeznaczył na formalności ślubne, jak sporządzenie aktu i dokumentów.

W dniu wczorajszym czynione już były ostatnie przygotowania, gdyż za

dwa dni mieli narzeczeni wstąpić w związek małżeński.

Nagle po wsi gruchnęła wieść, że Laskowski zginął bez śladu i mimo natychmiastowych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć. Rozpacz Rojekówny nie miała granic.

Wszyscy okoliczni sąsiedzi brali udział w poszukiwaniu zaginionego, — gdzież poszukiwaniu istniało przypuszczenie, że Laskowskiego spotkało jakie nieszczęście.

~~~~~

## Uruchomienie fabryki Vogla

### 300 robotników otrzyma pracę

Łódź, 13 marca.

(k) — Wczoraj odbyła się w Ozorkowie konferencja, dotycząca uruchomienia fabryki Vogla, zatrudniającej około 300 robotników.

Przed Nowym Rokiem wszyscy robotnicy dostali wypowiedzenie i po kilku dniach zastrajkowali. Podczas podpisywania umowy z robotnikami pracującymi w zakładach Schösserowskiej Manu-

Po kilku godzinach tajemnicze zniknięcie narzeczonego zostało wyświetlone. Jeden z sąsiadów zgłosił się na posterunek policyjny, gdzie oświadczył, że Laskowski zwierzył mu się, że dzień przed ślubem zwierzył narzeczoną, ponie- waż nie kocha jej, a pragnie jedynie ubrać się za jej pieniądze i wyjechać ze wsi z gotówką.

Wobec powyższego oświadczenia roz- zesłano za zbiegłym oszustem matry- monijalnym listy gończe.

~~~~~

## Sprzedawał „tajemnicze lusterka”, które demoralizował młodzież. — Kumka skazany został na 6 miesięcy aresztu

Łódź, 13 marca.

(gr) Przechodnie ulicy Bazarnej zatrzymywani byli przed kilkoma tygodniami przez jakiegoś nieznanego osobnika, który w sposób nadwyraz oszczercający namawiał ich do kupna lusterek, zaopatrzonych w obrazki pornograficzne. Kilku przechodniów przekonało, się, że istotnie obrazki te przedstawiały b. drastyczne sceny.

Prawdopodobnie sprzedaż zabronionych lusterek trwałaby jeszcze bardzo długo, gdyby nie fakt, że jedno z takich lusterek dostało się do rąk ojca 15-letniego chłopca, który w drodze ze szkoły do domu nabył za kilkadziesiąt gro-

szy pornograficzne zdjęcie. Dzięki przypadkowi został zdemaskowany i ujęty uliczny sprzedawca, którym okazał się Stefan Kumka. W chwili, gdy przedstawiciel policji przystąpił do Kumki, posiadał on w koszyku 180 „tajemniczych” lusterek.

Kumkę doprowadzono do komisariatu policji. Wszystkie lusterka, które wczoraj znalazły się na stole sędziowskim jako dowody rzeczowe, skonfiskowano.

Sąd, po wysłuchaniu podsądnego, świadków i stron, skazał Kumkę na 6 miesięcy aresztu.

## Tragiczny wypadek na wsi

### 13-letni chłopiec uderzony śmiertelnie drągiem siczekarki

Łódź, 13 marca.

(k) We wsi Kamień w woj. łódzkim wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 13-letni chłopiec.

W zagrodzie Michalina Maide pracował w charakterze parobka 13-letni Henryk Marciniak, zamieszkały w tejże wsi. Wchodząc wczoraj popołudniu do stodoły, chłopiec został uderzony drą-

giem zapędowym siczekarki, znajdującej się w ruchu.

Maszynę niezwłocznie zatrzymano i Marciniakowi, który leżał w kałuży krwi, pośpieszono z pomocą.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził, że chłopiec doznał złamania nogi oraz wstrząsu mózgu i w stanie agonialnym przewiózł go do szpitala.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

## Dwaj przechodnie poranieni

### Nieznani sprawcy napadów zbiegli

Łódź, 13 marca.

(gr) — Nocy ubiegłej dokonano napadu na powracającego do domu Stanisława Smaka. W chwili, gdy Smak znajdował się przed bramą domu przy ul. 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich 51, za mu rem zaczął się kilku mężczyzn i nim napadnięty zdołał zapobiec napaści, zadano mu kilka ran nożem w szyję i ramię. — W tym czasie przechodził jakiś wojskowy, który zawezwał pomocy lekarskiej do ciężko rannego. Nożowcy,

którzy prawdopodobnie mieli z Smakiem jakieś porachunki osobiste, zbiegli. Policja wszczęła poszukiwania.

Drugi, podobny napad miał miejsce na Bałuckim Rynku, gdzie około godziny 1-iej w nocy, znaleziono 30-letniego szewca, Ignacego Kołodziejczyka z raną ciętą szyi. Napadniętemu zadano cios w tył głowy nożem. Nieznany sprawca zbiegł. Rannemu udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego. Dochodzenie trwa.

~~~~~

Łódź, 13 marca.

(gr) Wczoraj wieczorem zasiała nagle przy zbiegu ul. Dąbrowskiej i Krzywiej jakaś kobieta. Przechodnie zawezwali do chorej lekarza pogotowia.

Przybyły na miejsce lekarz skonstatował zgon. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Zmarła liczyła lat około 50. Przyczyna nagłego zgonu nie została narazię ustalona.



# Hallo! Tu radio!..

ŚRODA, 13 marca 1935 r.

- 12.05—12.50 Orkiestra Adama Furmańskiego. —
- 12.50—12.55 Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00. —
- Dziennik południowy. 13.00—13.50 Muzyka baletowa — płyty. 13.50—13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. —
- 14.00—14.45 Polska muzyka popularna (płyty). 14.45—15.45 Przerwa.
- 15.45—16.15 „Halo — tu ludożercy” — wesoła audycja ze Lwowa.
- 16.15—16.30 Muzyka salonowa w wyk. ork. Marka Webera — płyty.
- 16.30—16.45 „Czy zmierzach feminizmu” — wygł. Jadwiga Krawczyńska.
- 16.45—17.00. Pieśni polskie w wyk. Zofji Wyleżyńskiej. (Tr. z Wilna).
- 17.00—17.15 „Twórcza polskiej ideologii politycznej” (W 500-lecie śmierci Pawła Władkowiaka) — wygł. A. Niesiolkowska (Transm. z Poznania).
- 17.15—17.50 II-ga audycja z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej” — wyk. Marja Barówna (fort.) i Tad. Zygałdo (skrzypce).
- 17.50—18.00. „Książka i Wiedza” — „O słowniku pijackim J. Tuwima” — wygł. red. Eugeniusz Świerczewski.
- 18.00—18.15. Znane utwory w przeróbce Waltera na zespół fortepianowy — płyty.
- 18.15—18.30. Wesoły sketch — „Mili ludzie” — pg. Rogera Ferdinanda.
- 18.30—18.40. Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej p. Wacław Gawroński.
- 18.40—18.45. Repertuar teatrów.
- 18.45—19.07. Piosenki w wyk. chóru Dana — płyty.
- 19.07—19.15. Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.15—19.25. Muzyka. (płyty).
- 19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.30—19.35. Wiadomości sportowe ogólnopolskie.
- 19.35—19.50. Krótki recital śpiewaczy Aleksandra Karpackiego.
- 19.50—20.00. Feljton aktualny.
- 20.00—20.45. Koncert symfoniczny z Wilna. — Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. W. Bierdajewa.
- 20.45—21.00. Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.
- 21.00—21.30. Koncert Chopinowski w wyk. Zygmunta Dygata.
- 21.30—21.40. „Spór o nazwę miasta Łodzi” — Józefa Rosenberga.
- 21.40—22.00. Stefan Malinowski: Trio fortepianowe a-moll. Wykonawcy: E. Umińska

# Dozorcy domowi pracują w ciężkich warunkach i niejednokrotnie narażeni są na utratę zdrowia, a nawet życia

Łódź, 13 marca.

(v) P. starosta łódzki dr. Wrona zainteresował się losem dozorców domowych, ich warunkami pracy, płacy oraz warunkami mieszkaniowymi, które, jak już o tem pisaliśmy, znajdują się z nielicznymi wyjątkami, w opłakanym stanie.

Onegdaj odbyła się w starostwie grodzkiem konferencja przedstawicieli trzech związków dozorców, a mianowicie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Dozorców domowych, Związku Zawodowego Robotników, Dozorców i Służby domowej oraz Związku Dozorców Województwa Łódzkiego.

Delegaci związków dozorców domowych przedstawili panu staroście swoje bolączki.

Kwestja poprawy warunków miesz-

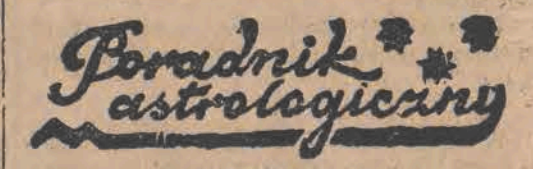
kaniowych nie została jeszcze dokładnie omówiona, albowiem warunki te będą zbadane przez specjalnie wylonioną komisję, która jednak nie została jeszcze utworzona. Omówienie tej kwestji zostało zatem odłożone aż do ukonstytuowania się komisji. Natomiast delegaci dozorców skarżyli się na brak urządzeń ochronnych w nieruchomościach łódzkich, wskutek czego dozorczy domowi narażeni są niejednokrotnie na utratę zdrowia i życia.

Dozorcy naprzykład nie posiadają pasów ochronnych do mycia okien na klatkach schodowych, podczas gdy służba domowa obowiązana jest nosić pas ochronny przy wykonywaniu identycznych czynności. Poza tem dozorczy skarżyli się jeszcze na brak oświetlenia w motorach, do których trzeba nieraz i po-

kilka razy dziennie schodzić w celu poczynienia naprawek.

Motory te znajdują się głęboko w ziemi i prowadzą doń kłamry żelazne, przyczem schodzenie wdół po ciemku połączone jest z pewnem niebezpieczeństwem.

Pan starosta przyrzekł, że wszystkie te bolączki zostaną rozpatrzone i wy dane zostaną specjalne w tym kierunku zarządzenia. Natomiast sprawa mieszkaniowa dozorców odłożona została do czasu następnej konferencji.



13 MARZEC 1935 R.

Godziny ranne przyniosą różne zakłamania, przykre zdarzenia i straty. Do godziny 9-ej nie należy załatwiać interesów wexlowych i bankowych, nie pożyczać pieniędzy i nie wyruszać w podróż zagranicę. Działają niepomyślnie wpływy dla górników i rolników.

W godzinach następnych panuje lepszy nastrój. Między godziną 10-tą a 13-tą dobrze jest rozpoczynać rzeczy, które wymagają przedkierowania. Okres ten sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek ze sztuką, dziennikarstwem i radiem.

Po godzinie 13-ej oczekują nas miłe niespodzianki i zainteresowanie filozofią, literaturą i muzyką.

Gorszy nastrój panuje między godziną 15-tą a 16-tą. Należy wtedy unikać kupna i sprzedaży ziemi i zwierząt. Działają niepomyślnie wpływy dla polityki i ruchu. We wszystkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie.

Następne godziny przyniosą powodzenie w sprawach miłosnych i przyjaznych.

Wieczór również zapowiada się dobrze sprzyja studjom, muzyce i artystom.

Dziecko dziś urodzone — dumne, energiczne, posiada wybitne zdolności kupieckie, dąży do zdobycia sławy, uparte, lubi samotność, zmysłowe, brak silnej woli, posiada talent organizacyjny, nieulne.

## Tajemnica azjatyckich haremów

### Rewelacyjne wynurzenia młodej Polki

Wieloletstwo zostało zniesione w wielu krajach Wschodu i setki tysięcy haremów stało się otworem. Mimo to nie jeden jeszcze kraj tak bliski jak i Dalekiego Wschodu zachował „święta” in stytucję zamkniętej klauzuli dla kobiet — zwanej haremem.

Harem jest terenem zamkniętym nie tylko dla obcokrajowca, ale i dla każdego mężczyzny nietylko z innej, lecz i z tej samej rodziny, dlatego tajemnice haremowe są strzeżone bardzo pilnie. Najbliżsi krewni pana domu nie wiedzą

(skr.), Zofja Adamska (wiolonczela) i Jerzy Lefeld (fort.).  
22.00—22.15: Koncert reklamowy  
22.15—23.00. Muzyka lekka.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

co się dzieje za szczelnymi zamykaniami drzwiami, za okratowanymi okienkami haremów jego żon.

Tem większą w opisanych warunkach rewelacją są wynurzenia Polki — która — idąc za głosem serca — znalazła się nieopatrznie w roli „kobiety”-muzulmanki skazana na jego łaskę i niełaskę bez praw i z tysiącem najdziwniejszych obowiązków.

„Tajemnice haremów” to przeżycia Polki, barwnie opisane w najnowszym, 92 numerze „Co Tydzień Powieść”.

Nowele konkursowe, rady pani Ivy, podwójny dział humoru, dział rozrywek umysłowych.

Cena egzemplarza 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

ROBERT PAUL SIMON

## W SIDŁACH DJABLICY Z NIEMIEC

11

PAMIĘTNIKI BYŁEGO AGENTA KONTRWYWIADU

— Luizo Alvensberg, spotkamy się wkrótce, ale wówczas moje będzie na wierzchu:

Na błotnistej drodze cmentarnej (bto to było tu równie przepastne jak przed laty) odprawiłem pułkownika ruchem ręki, nie przemówiwszy doń ani słowa podczas półgodzinnej jazdy. Wyskoczył na drogę, nie bacząc na błoto, sięgające mu do połowy łydek, obcisniętych w lśniące, lakierowane buty i salutował mnie, póki ponownym ruchem dłoni nie zmusiłem go do zajęcia miejsca w samochodzie i spieszego odjazdu.

Czekałem, aż wehikuł, zapadając po karozerję w głębokie wyboje, pełne błotnistej wody, zniknie na zakręcie drogi, łączącej się z odrobinę przyzwoitszą szosą, poczem rozejrzałem się dokoła.

Droga była zupełnie pusta, tylko w dali, na polu, obsadzonem kartoflami, krzątała się jakaś babina, najwidoczniej usuwająca chwasty.

Nacisnąłem kłamkę żelaznej bramy, była jednak zamknięta. Trzymając się tedy krawędzi muru, pobnałem dalej, do furtki, która zazwyczaj bywała dawniej otwarta.

I teraz pozostawiono ją otworem, to też z uczuciem ulgi zagłębiłem się w długą aleję, wprowadzie rozmiętką od niedawnego deszczu, ale bez porównania mniej błotnista.

Zawsze, ilekroć przebywałem na cmentarzu, doznawałem dziwnego uczucia ukojenia. W naszym niebezpiecznym zawodzie cmentarz jest miejscem, do którego nierazdno wraca się myślą. Prędeż, czy później, tu, czy gdzieindziej, zamkną cię w klatce kilka sosnowych desek i przyrzucą kilka decymetrów ziemi. I nawet tej pociechy nie będziesz miał, że śmierć twoja była naturalna, jak setek i tysięcy innych ludzi... Strzyzek, kula, lub trucizna — oto najczęstsze spo-

soby, które wysyła się na drugi brzeg agentów wywiadu. I nietylko czynią tak przeciwnicy, czasem bowiem, gdy wie się za dużo... Może dlatego cmentarz ze swoją ciszą wydaje się spokojną i bezpieczną przystanią...

Te i tym podobne myśli krążyły mi po głowie, gdy stałem nad mogiłą przyjaciela, nad którą szumiały drobne listki płaczącej brzozy, zdając się szeptać monotonnie, kojące opowieści.

Lekki szelest kroków przywrócił mi świadomość. Obejrawszy się spieszenie, ledwo zdołałem stłumić okrzyk zdumienia.

O krok odemnie stała Luiza Alvensberg, czy też może tylko jej cień...? Tak, chyba widmo Luizy Alvensberg..

### XI. UWIEZIENY W GROBOWCU.

Nie jestem zabobonny, ale przez dłuższą chwilę stałem niezdecydowany, czy naprawdę mam przed sobą genialną wywiadowczynię niemiecką. Aksamitna skóra jej twarzy przywiedła i pośliznęła, policzki zapadły, a z sino obwiedzionych oczu wyzierało głębokie cierpienie.

— Pan tu... Simon.. — wyszeptala głosem zupełnie matowym i bezbarwnym.

Nie rzekła ani słowa więcej. Wszystko to, co działo się w ostatnich dniach, minęło już i nie warte było wzmianki. — Dziś, stało się coś, co przytoczyło kamieniem młyńskim jej umysł i duszę, co może w ciągu paru zaledwie godzin uczyniło z tej cudownie pięknej kobiety uosobienie bólu, postać nie z tego świata niemal. Co to było? Co to było?!

Pytanie to stało się teraz dla mnie kwestją życia i śmierci, bo oto zza krzaków, zza pomników grobowych, ukazały się nagle jakieś twarze, które nie mogły należeć do nikogo innego, jak do podwładnych Luizy. Wiedziałem, że życie

moje wisi na włosku... Odpowiedź! Znaleźć odpowiedź na pytanie: Co to było? Wiedziałbym wtedy dlaczego ona przyszła tu, wiedziałbym, czego tu szuka i niewątpliwie potrafiłbym...

Zapóźno! Nie kryjąc się już, czterej wywiadowcy, w których na Marsie poznałbym Niemców, podeszli szybko z rewolwerami, gotowymi do strzału.

Pytając spojrzeli na pannę Alvensberg, ta jednak zdawała się nie widzieć tego, wpatrzona gdzieś tępym wzrokiem. Pytali zapewne, czy mają odrazu wykonać wyrok, oddawna wydany przez Tiergarten... Tu, w tem pustkowiu, huk strzałów nie zwróciłby niczyjej uwagi, a jeżeli nawet zwróciłby, to — mój Boże — oni wszyscy byłiby już daleko, im któkolwiek znalazłby moje zwłoki!

Nagle Luiza ujęła mnie za ramię i wyprowadzając z kręgu agentów, szepnęła zdławionym głosem:

— Panie Simon... czy... czy pan musiał kiedy zabić kogoś, kogo pan więcej kochał, niż wszystko, cokolwiek pan ma najdroższego?...

Nie patrzyła na mnie, ale czułem, że ramie jej, pokryte cienką, jedwabną tkaniną, drży jak w febrze.

Milczałem, a ona nie zdawała się ociekiwać odpowiedzi.

Wysunęła nagle ramię i spojrzała na mnie nienaturalnie rozszerzonymi źrenicami, palającymi tak potępienizym bólem, że niemal udzielił mi się, choć chyba najmniej w owej chwili mogło mnie obchodzić cudze cierpienie...

— I czy musiał pan — szeptała dalej gorączkowo — odkopać takiego trupa, by wydrzeć mu tajemnicę, dla której ukrycia umarł?...

I tym razem nie odpowiedziałem, bo oto zrozumiałem nagle, że to już koniec, że nie uratuje mnie nic. Bo skoro Luiza mówi mi o największej tajemnicy swego serca, które było zawsze dziwnym konglomeratem złota, stali i zgailizny, to wie napewno, że jej tajemnica pogrzebana zostanie wraz ze mną!

— Jaki rodzaj śmierci obrała pani dla mnie? — spytałem zimno.

Oczy jej znów stały się tępe i szkliste.

— Kto mówi o śmierci, panie Simon? rzekła wolno — Będzie pan żył... Będzie pan żył... — powtórzyła machinalnie. — Ale...

To „ale” wypowiedziane było z taką szczególną intonacją, że spojrzałem jej w oczy, pragnąc odgadnąć, co ma na myśli.

— Gdyby nie pan — rzuciła raptownie z dziką nienawiścią — on nie umarłby, nie musiałabym go zabić własnymi rękami... udusić, jeśli chce pan wiedzieć całą prawdę... Dlatego...

W głosie jej szalało całe piekło. Właściwie nie był to już głos, to był syk, wściekły syk rozjuszonej żmii:

— Dlatego nie umrze pan... Ale zato pozna, czem może być życie, gdy...

Nie dokończyła, krztusząc się obłąkanym śmiechem. Atak histeryczny, który remu uległa, uczynił z niej megere. To już nie była Luiza Alvensberg, to była zbiegła pacjentka domu zdrowia, bo genialna wywiadowczyni uciekła przed laty ze szpitala dla umysłowo-chorych, o czem niewiele już wiedzieli, ludzie ci bowiem ginęli w niewyjaśniony sposób.

Niektórzy uczeni twierdzą, że geniusz i obłęd, mają dużo z sobą wspólnego...

Gdy minął atak, Luiza przywołała agentów ruchem ręki.

— Proszę o rewolwer, monsieur Simon... — rzekł jeden z nich.

Wydobyłem z kieszeni browning i wręczyłem go wywiadowcy. Wszelki opór był daremny. Jeden ruch podeirzany i padłbym na rozmiętką ziemię alei z 4-ma kulami w czaszce. Poddając się z rezygnacją losowi, miałem niejakie szanse ocalenia. Cóż to ona powiedziała? Ach! „nie umrze pan, zato pozna, czem może być życie...” Znając Luizę, wiedziałem, jak dalece może ona umilić życie człowiekowi, którego nienawidzi. Coprawda, nie zdawałem sobie sprawy, dlaczego ja miałbym być przyczyną śmierci tej ofiary, ale czyż to nie wszystko jedno?... Przeklęta, przeklęta djablica!

Prowadzony przez agentów, znalazłem się wewnątrz mauzoleum w rodzaju kapliczki, niezwykle starannie utrzymanem. W posadzce widniała żelazna kłapa, zaopatrzona w kółko, którą bez chwili zwłoki, podniósł jeden z agentów.

Z mrocznego wnętrza buchnęło piwniczne, zatęchłe powietrze, zaprawione mdłym fetorem, jaki wydzielają rozkładające się zwłoki. Widać trumna, w której spoczywał niedawno pogrzebany trup nie była szczelna.

(Dalszy ciąg jutro).



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

38

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżeczko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją legomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcę, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniadze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz czyta list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu do starego wyrodniałca, Filipa Batozka, który zęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka: — „Odczuję dobrowolnie”. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze! Wszystko jałoby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Tymczasem Grzegorza ogarniają wątpliwości, czy Julita jest prawdziwą hrabianką i tancerz przypomina swemu ojcu kilka faktów z przeszłości, jak to stary Lubow uciekł z Rosji po rozstrzelaniu hrabiego Krasnowskiego i jego żony, zabierając 3-letnią podówczas hrabiankę Tamarę. Uciekinierzy zamieszkali w Rydze, gdzie tam niedługo żył. Grzegorz bawił się z małą hrabianką na podwórzu.

A teraz przystępuje do sedna rzeczy — ciągnął dalej Grzegorz wspomnienia z przed pięćdziesięciu laty. — To było w początkach kwietnia. Dzień był pogodny i ciepły. O siódmej wieczorem wróciłem z ciężkiej pracy. Przyniosłem dla nas pół bochenka chleba i kawałek masła. Strasznie byłem głodny. Tak opowiadałem. Rzuciłem się na chleb. A wówczas padło twoje pytanie: — „A gdzie Marusia?”. Tak ją nazywaliśmy. Tak ją podobno nazywali również rodzice. Pytanie to zaskoczyło mnie. Nie wiedziałem jej już od gaskiny. Pamiętałem, że była na podwórzu, że bawiła się razem z nami. Ale potem nagle znikła mi z oczu. Wybiegłem na podwórze. Zaczęłem wołać: — Marusia!!! Marusia! Nigdzie jej nie było.

Zbiegli się wszyscy sąsiedzi. Każdy mówił co innego. Jeden opowiadał, że widział ją na ulicy, drugi, że była na strychu, trzeci, że porwała ją pewnie cyganka, która tego dnia kreciła się kilka razy po podwórzu... To ostatnie przypuszczenie okazało się prawdziwe *Nasza kochana Marusia padła ofiarą cygańskiego handlu dziećmi...*

— O, tak... Pamiętam ten okropny dzień...

— Zwróciłeś się do policji, pamiętasz?... Tak mi opowiadałeś... Szukano jej po całym mieście... Napróżno. Marusia znikła nam z oczu na długie, długie lata... Zostałem ci tylko ja... Wiem, że kochałeś ją bardzo... Widziałem nieraz lzy w twoich oczach po jej zaginięciu...

— I ty się zmieniłeś, mój drogi... — dodał ojciec. — Pamiętam, że całymi dniami szukałeś jej po podwórzu, wołając dziecięcym głosem: — „Marusia, chodź, tata ci da chlebka z masłem!”... Tak wołałeś!... Nic dziwnego... Kochałeś ją jak własną siostrzyczkę...

— Możliwe... Dziś jeszcze żywię dla wspomnień o hrabiance najkłęwsze wzruszenie...

— Nie widzę tego... Jesteś dla Julity bardzo niedobry...

— Pozwól, że skończę... Słuchaj dalej... Minęło dużo czasu... Piętnaście lat... Nie będę tu przypominał szczegółów z własnych wspomnień... Bo koniec tego okresu mam jeszcze żywo w pamięci. Męczyłeś się, staruszkę, przez całe życie, żeby mnie „wykierować” na ludzi... Ale przychodziło ci to z trudem, bo wiadomo, że na emigracji trudniej wyżyć niż we własnej ojczyźnie... Miałem testament hr. Krasnowskiego, ale coby skoro nie wolno nam było w myśli tego testamentu tknąć pieniędzy, leżących w banku... Testament głosi bowiem, że pieniądze te winna otrzymać hrabianka Tamara Krasnowska, gdy ukończy dwudziesty rok życia, w wypadku zaś gdyby nie dożyła tego wieku, cały posag przechodzi w ręce Sergiusza Małygina, przyjaciela hrabiego... Nie wolno więc nam było tknąć tych pieniędzy. Szukałiśmy Marusi po całym świecie... Nie było jej nigdzie... Zaginał po niej wszelki ślad... Czy nie tak było?...

— Tak... — zgodził się Lubow, kiwając głową.

— Przechodzę teraz do wypadków z przed roku. To był twój pomysł, żeby podać do pism ogłoszenie. Uczyniłem, jak sobie tego życzyłeś. Podałem anons, wzywający prawdziwą hrabiankę Tamarę Krasnowską do stawienia się z odpowiednimi dokumentami lub innymi stwierdzeniami tożsamości... Wskazałem w ogłoszeniu, że jeżeli w ciągu dwóch lat nie znajdzie się prawdziwa hrabianka, złożony na jej imię posag w bankach zagranicznych przeпадnie, przechodząc w ręce Małygina, który prawdopodobnie przekaze te fundusze na cele filantropijne... Pamiętasz ile otrzymaliśmy zgłoszeń. Pzychodziły dziewczęta, podając się za habiankę Krasnowską, ale żadna z nich nie miała żadnego dowodu... Każda powtarzała to samo: — „Bolszewicy spalili cały nasz pałac wraz ze wszystkimi dokumentami...” I żadna z nich nie mogła sobie przypomnieć szczegółów z przeszłości. Zadawałem im różne pytania... Nie wiedziały co odpowiedzieć... Widać było odradę, że żadna z nich nie była prawdziwą córką rozstrzelanego hrabiego i wszystkie leciały tylko na ten posag... Aż oto dnia pewnego zgłosiła się Julita...

— Przedstawiła metrykę urodzenia... Ona jedna miała ten najważniejszy dokument...

— Tak, to prawda... — potwierdził Grzegorz. — Przedstawiła metrykę urodzenia... Przekonywała nas, że jest ową zaginioną hrabianką... Zadawałeś jej różne pytania... Nie na wszystkie odpowiedziała zadawalająco...

— Ale zato podała mi kilka szczegółów z życia w pałacu hrabiowskim, które

są bezsprzecznie autentyczne!... — O tych szczegółach mógł wiedzieć tylko ktoś, kto naprawdę był w pałacu hrabiowskim!... Takich szczegółów nikt nie wymyślił!...

— Zgodzę się z tem... Słusznie... Ale miałeś wątpliwości co do jej wyglądu...

— Dziwisz się?... Nie widzieliśmy jej przecie piętnaście lat!... Jakże tu rozpoznać człowieka?... Dopiero, gdy zaczęła opowiadać, nabrałem przekonania, że mam przed sobą córkę hr. Krasnowskiego!...

— To mogła być tylko gra wyobraźni, ojciec... Ale o tem potem... Idźmy dalej w naszych wspomnieniach... Rozpatrzmy wszystko jeszcze raz uważnie... Zdecydowałeś, że Julita jest hrabianką... Roztoczyłeś nad nią swą opiekę... Mnie uczyniłeś wykonawcą testamentu hrabiego Krasnowskiego...

I będę do końca życia czuł nad jego wypełnieniem... Nie wiele mi jeszcze czasu zostało do osiągnięcia tego celu... Za dwa lata testament hrabiego będzie mógł być zrealizowany...

— Oczywiście, ale niewiadomo jeszcze kto będzie właścicielką fortuny, leżącej obecnie w banku... Nie przerywaj mi... Wracam więc do twego stwierdzenia, że Julita jest prawdziwą hrabianką... Uwierzyłem ci... Starałem się ją pokochać jak siostrę... Ale wiesz, że od pierwszej chwili nie podobała mi się... Nie wiem dlaczego, ale inaczej wyobrażałem sobie przez te piętnaście lat małą Marusię... Opowiadałeś mi o niej tyle dobrego... Jako niemowlę wykazywała już podobno swą anielską dobroć...

— To prawda...

— Czy Julita jest do niej z charakteru podobna?... Ale pozwól mi skończyć... Wiesz co było dalej... Nie miałem z czego żyć... Trzeba było czekać z założonymi rękoma na otwarcie testamentu... A tymczasem trzeba jeść... Więc Julita podała pomysł występowania w lokalu... Pomysł był niezły... Pierwsze nasze występy zyskały powodzenie tembardziej, że otaczał nas nim tajemniczości... Hrabianka nie mogła występować pod swym prawdziwym imieniem, przeto imię „Tamara” zamieniła na „Julita”... Para tancerza „Grzegorz i Julita” rozpoczęła gościnne występy po całej Europie... I oto przybyliśmy do Polski... Nasze występy w „Albatrosie” dziś jeszcze budzą entuzjazm wśród widzów... Ale znasz tutejszy bieg wypadków... Z każdym dniem przybiera jakaś nowa tajemnica... Najpierw ta zbrodnia w „Albatrosie”, potem owe napadci na nasz dom, polowania na testament hrabiego Krasnowskiego, dziwne zachowanie się Julity, zagadkowa śmierć Batozka — oto korowód niezwykłych wydarzeń ostatnich miesięcy... Z tego widać, że wokół nas dzieje się coś niezwykłego... I z całą świadomością śmiem twierdzić, że osiłą tych wszystkich tajemnic jest właśnie Julita!

— Córka hrabiego Krasnowskiego?!

— Ależ, ojciec!... Ona nie jest córką hrabiego Krasnowskiego!... Jeszcze raz powiadam: ja w to nie wierzę!...

— Więc kim ona jest ostatecznie według twego mniemania?!

— Zwykłą oszustką, która chce wyłudzić posag prawdziwej hrabianki!

— Przecie to nonsens!... Opowiadasz głupstwa!... Skąd w takim razie Julita miała autentyczną metrykę hrabianki Krasnowskiej?!

Grzegorz zamilkł. Na ten argument nie znalazł chwilowo odpowiedzi.

— A teraz dalej... — ciągnął stary Lubow. — Skąd Julita знаła tak dokładnie pewne szczegóły z życia pałacowego?... Miała przy sobie nawet pamiętki z pałacu! O, ja je dobrze znam!... Cały pałac stoi mi teraz przed oczyma!... Ona nie mogła tak beczelnie mnie okłamać!... Julita jest hrabianką!

— Nie, ojciec!... Zapewniam cię, że się mylisz!

— Dobrze... Przypuśćmy, że masz rację... Przypuśćmy, że Julita nie jest córką hrabiego Krasnowskiego... W takim razie co się stało z prawdziwą hrabianką?...

— Nie wiem... — odparł Grzegorz. — Na to nie mogę ci w tej chwili dać odpowiedzi... Głowię się nad tem pytaniem od pierwszej chwili, gdy poznałem Julitę... Możliwe, że ona mieszka gdzieś daleko w wielkiej nędzy, nie wiedząc o tem, jak wielką fortuną ją czeka... I nie daje mi spokoju okrutna myśl, że ona może się nigdy nie dowiedzieć, że jest hrabianką... Pomyśl, ojciec, to byłoby przecie okropne, gdyby ta kobieta zmarła w nędzy, a jej posag, pozostawiony przez kochającego ją ojca, zabrałby obcy człowiek...

Tak, to byłoby straszne... Ale okropniejsza byłaby myśl, że ona już nie żyje... Może w takim razie prawdziwą hrabianką była ta zamordowana w „Albatrosie”?...

— I to możliwe... — odparł Grzegorz w zamyśleniu. — Biedna Marusia...

— Nie, nie... — otrząsnął się nagle stary Lubow. — Proszę cię, nie mów mi o tem już nigdy... Od roku cieszę się niezmiernie z tego, że odnalazłem już prawdziwą hrabiankę, a ty mi chcesz zepsuć tę jedyną radość...

— Bardzo mi przykro, ojciec, że muszę rozwiać twe iluzje, ale musimy spojrzeć rzeczywistości prosto w oczy... Julita jest zła, podstępna kobieta!... Ale jest przytem bardzo sprytna!... O, ta kobieta nietylko ciebie usidliła!... Możliwe, że ona jest kobietą niebezpieczną... Ona sieje wokół siebie śmierć i zniszczenie!... Posiada niebezpieczną broń — fascynujący urok, którym zwalcza wszystkich mężczyzn... Ale wierzę, że ta broń obróci ci się w jacyk przeciwko niej!...

— Majaczysz... — Nie, ojciec... To nie są majaczenia... To prawda... Naga prawda... I powiadam ci, ojciec, musimy zerwać z tą niebezpieczną kobietą póki jeszcze czas.

Grzegorz wstał.

— Nie będę się dłużej z tobą sprzeczał, ojciec... Dziś mam jeszcze zbyt mało dowodów przeciwko niej... Jutro może będę mógł ci dostarczyć więcej argumentów, potwierdzających moje słowa... Żeby tylko jutro nie było zapóźno...

— Czego się obawiasz?...

— Nie wiem... Julita napawa mnie strachem...

— Jesteś stanowczo przewrażliwiony, Grzesiu... Idź... Połóż się... Przejmiesz się niepotrzebnie wielu sprawami.

Grzegorz wyszedł. Udał się do swego pokoju. Położył się i próbował zasnąć, ale obrazy przeszłości nie dawały mu spokoju. Starał się wywołać w pamięci dawny obraz Marusi, bawiącej się na podwórzu, ale nostać małej dziewczynki rozplątała się w mgłę zapadającego zmierzchu.

## Rozdział 36

## Usidloni

W tym samym czasie, gdy Grzegorz przewracał się z boku na bok, myślał o Julicie, w gabinecie pewnej restauracji myślał o niej jeszcze kto inny — prokurator Piotr Czybirski.

Była godzina siódma wieczorem. W małym pokoiku gabinetowym panował dyskretny półmrok. Za ciężką sto-

ram, przesłaniającą okno, rozciągało się tajemnicze, nieprzeniknione władztwo nocny. Na stole, przykrytym białą z wytłaczanymi kwiatami serwetą, srebrzyły się platerowe nakrycia, ukoronowane strzelistą szyjką wielkiej butli krymskiego wina.

(Dalszy ciąg jutro).



# Zamordował swe dzieci i popełnił samobójstwo

## Monter elektrowni poderżnął gardła swym córeczkom.—Straszna tragedia w Rzeszowskim okryta jest mgłą tajemnicy

Rzeszów, 12 marca. Miasteczko Łanczet zostało w dniu wczorajszym w godzinach rannych wstrząśnięte niesamowitą zbrodnią. Monter elektrowni łańcuckiej Leonard Modzelewski po wyjściu żony

swjej, która udała się ze starszą córką do kościoła, poderżnął gardła pozostałym w domu dwóm nieletnim dzieciom 2 letniej Izabeli i 8-miesięcznej Barbarze, poczem tem samym narzędziem poderżnął sobie gardło. Powróciwszy z kościoła żona

Modzelewskiego zastała męża w stanie nieprzytomnym oraz trupy dzieci. W drodze do szpitala w Rzeszowie Modzelewski wskutek silnego upływu krwi zmarł. Przyczyny tej niezwyklej tragedji narazie nie ustalono.

# Wywrotowiec chciał zgładzić policjanta

## Sąd lwowski skazał zbrodniarza na 15 lat więzienia

Lwów, 12 marca. Przed niespełna rokiem, podczas nocnego obchodu wsi Poddebce, miejscowy komendant P. P., przodownik Szlachciowski usłyszał kilka strzałów, danych ze strony cmentarza. Udał się tam, i w przedsiönku cerkwi, zauważył przy słabym świetle, prowizora, Grzegorza Krysa oraz jakiegoś nieznanego osobnika. Gdy usiłował ich wylegitymować, osobnik ten skierował do niego rewolwer i trzykrotnie wystrzelił, raniąc go, na szczęście niezbyt groźnie, poczem znikł.

Przed ks. Kowalukiem przyznał się do chęci zabicia przodownika. Na zasadzie werdyktu przysięgłych, którzy wypowiadają i utratę praw.

Przed ks. Kowalukiem przyznał się do chęci zabicia przodownika. Na zasadzie werdyktu przysięgłych, którzy wypowiadają i utratę praw.

Rozpoczęły się poszukiwania, lecz bez owocnie. Dopiero po kilku miesiącach, do księdza Tymoteusza Kowaluka, zapukał w nocy jakiś ranny osobnik, prosząc o nocleg. Ksiądz doniósł o tem wójtowi, a ten policji. Nad ranem, zatrzymano nieznanego, który okazał się sprawcą zamachu na policjanta, niejakim Trusem.

Przed sądem okręgowym w Kaliszu znalazł się dzisiaj mieszkaniec Sulejowa, powiatu piotrkowskiego, Piotr Urbański vel Krzewiński, oskarżony o dwukrotne dokonanie gwałtu na nieletnich.

Urbański vel Krzewiński operował w czerwcu r. ub. na terenie powiatu kaliskiego, gdzie w dn. 1 czerwca napadł w nocy w lesie brzezińskim na 18-letnią Władysławę B., na której dokonał gwałtu, poczem zbiegł.

Onegdaj stanął on przed sądem przysięgłych we Lwowie pod zarzutem przynależności do O. U. N. oraz usiłowania zamordowania przodownika P. P. Pod sądny przyznał się do strzałów, które jednak dał, celem przestraszenia policjanta.— Prokurator wykazał jednak, że

W tydzień później Urbański w lasach majątku Marchwacz, powiatu kaliskiego, dokonał gwałtu na 12-letniej Józefie G. Sprawa ta wydała się i władze policyjne wskutek meldunku rodziców uszkodzonej aresztowały Urbańskiego. Sąd skazał go na 4 lata więzienia

oraz pozbawienie praw na przeciąg lat 10-ciu.

# CASINO

## Dziś poraz ostatni!

# Antek Policmajster

z królem humoru **A. Dymśa**

### Ceny miejsc na wszystkie seanse od 80 gr.

LEKARZ - DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
POWRÓCIŁA.  
Przyjmuje codziennie od 9-3  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**

### Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprńskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

# Ohydny zwyrodnialec grasował pod Kaliszem

## Sąd skazał go na 4 lata więzienia

Kalisz, 12 marca. Przed sądem okręgowym w Kaliszu znalazł się dzisiaj mieszkaniec Sulejowa, powiatu piotrkowskiego, Piotr Urbański vel Krzewiński, oskarżony o dwukrotne dokonanie gwałtu na nieletnich.

Urbański vel Krzewiński operował w czerwcu r. ub. na terenie powiatu kaliskiego, gdzie w dn. 1 czerwca napadł w nocy w lesie brzezińskim na 18-letnią Władysławę B., na której dokonał gwałtu, poczem zbiegł.

W tydzień później Urbański w lasach majątku Marchwacz, powiatu kaliskiego, dokonał gwałtu na 12-letniej Józefie G. Sprawa ta wydała się i władze policyjne wskutek meldunku rodziców uszkodzonej aresztowały Urbańskiego. Sąd skazał go na 4 lata więzienia

oraz pozbawienie praw na przeciąg lat 10-ciu.

# Międzynarodowy oszust o wielu nazwiskach

## Łańcuch afer po opuszczeniu murów więziennych

Lubliniec, 12 marca. W drugiej połowie ub. miesiąca zatrzymano na stacji kolejowej w Woźnikach międzynarodowego oszusta 45-letniego Czesława Brzoskę, pochodzącego z Poznania, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Aresztowano go pod zarzutem fałszowania książeczek oszczędnościowych PKO i oszukania kilku urzędów pocztowych. Oszusta przekazano władzom sądowym w Lublińcu.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że prawdziwe nazwisko oszusta brzmi Franciszek Narożny. Grasował on od dłuższego czasu pod różnymi nazwiskami jak Sobaszkiewicz, Węglowski, Graboliński, Sobierajewski, Żakowski, Jaworski i t. d. Był on już kilkakrotnie karany za oszustwa i szalbierstwa. Ostatnio odbywał karę dwóch lat więzienia w Poznaniu. Ponadto jest on poszukiwany przez władze w Gnieźnie i w Poznaniu.

**Kino-teatr METRO** Przejazd 2 Pocz. 4  
**Dziś i dni następnych!** Wielki sensacyjno-erotyczny film reż. M. Waszyńskiego  
**CZARNA PERŁA** W rol. **RERI, BODO,** w pozostałych rol. **Żelichowska, Brodniewicz, Znicz, Frenkiel** gł. **Różycki.** — Nadprogram dodatek Paramountu  
**Kino-teatr ADRIA** Główna 1 Pocz. 5

**Dr. med. H. LUBICZ**  
POWRÓCIŁ  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7, tel. 141-32  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

**DR. MED. Lucja Makower**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)  
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39,  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w. niedz. i święta od 9-12-ej.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

**DOKTOR KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych.  
Andrzeja 2 tel. 132-28  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**Dr. Jan Polak**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy.  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5-7.30.

**Doktor Z. Henrykowski**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych  
Piotrkowska 86. tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedz. i święta od 9-12.30 popoł.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, ul. Piotrkowska 164  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**Dr. MED. H. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

**DOKTOR H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Piotrkowska 56  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

**Różne**  
DZIEWCZYŃKE ładna sierota od 4 do 5 lat wezmę za swoją. Oferty do Reputacji pod „4-5“.  
IDAC od ul. Traugutta, Piotrkowska i 11-go Listopada do rogu Gdańskiej zgubiono broszkę owalną z brylantem na niebieskiej emalii. Uprasza się o zwrot zguby za dobrem wynagrodzeniem. — Wiadomość u dozorczy domu 11-go Listopada nr. 30 lub tel. 117-84.  
RADIOVOX do sieci z 3 lampami zł. 150, z 4 lampami zł. 200, na raty. Odbiór całej Europy. Baterje (20 w.) zł. 11.50. Piotrkowska 79, w podwórzu.  
PIES niemiecki wyżeł, biały w brązowe łaty, kulawy zaginał. Łaskawy znalazca zechce zawiadomić 11-go Listopada 67, tel. 203-04. 15  
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
Główna 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
Stacja zapobiegawcza  
zynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE

**Poradnia Wenerologiczna**  
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.  
Legionów 2 = Piotrkowska 47  
tel. 189-33  
od 9 rano — 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

**DR. MED. L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
front, I piętro  
NAWROT 32. Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
Piotrkowska 51  
telefon. 121-23

**DR. MED. Sołowiejczyk**  
POWRÓCIŁ.  
Spec. chor. skóry, wenerycznych i moczopłciowych  
Piotrkowska 99 tel. 144-29  
przyjmuje od 1-3, 5-6 i 8-9 wiecz.

**DOKTOR WÓLKOWYSKI**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na ul. CEGIELNIANĄ 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

**DOKTOR TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,  
fr. II piętro  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.

**Krojczynie prasowaczki**  
POTRZEBNE NATYCHMIAST. Zgłosić się fabryka trykotaży Sienkiewicza 78

**Kino-teatr „MIRAZ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Sala dobrze ogrzana

**Dziś i dni następnych! — Najlepszy film produkcji wiedeńskiej p. t. „SWIAT NALEŻY DO CIEBIE”**  
W rol. gł. **Józef Schmidt** tenor wszechświatowej sławy  
Szöke Szakal i Frida Rischard  
Nadprogram: Dodatek Paramountu i Pata





# Czarni mistrzem Polski w hokeju

## Senacyjna porażka Cracovii w spotkaniu z Lechią

Lwów, 13 marca.

Ostatni dzień turnieju finałowego o mistrzostwo Polski w hokeju miał bieg zgoła nieoczekiwany. Stuprocentowy faworyt na mistrza Cracovia pokonana została niespodziewanie przez Lechię i to w wysokim stosunku 1:4, tracąc dzięki tej porażce zupełnie szanse na zdobycie mistrzostwa. Czarni znów stracili niespodziewanie punkt w spotkaniu z AZS-em i zrównali się w tabeli z Lechią. Dzięki temu doszło do dodatkowego spotkania pomiędzy lokalnymi rywalami Czarnymi i Lechią, z którego Czarni wyszli zwycięsko, bijąc przeciwnika bez specjalnego wysiłku w stosunku 4:0.

Ostatecznie więc tytuł mistrza Polski dostał się w ręce Czarnych, na drugim miejscu uplasowała się Lechia przed Cracovią, a zeszłoroczny mistrz poznański AZS znalazł się na czwartym miejscu, chociaż w turnieju finałowym zaprezentował się nadszpeczanie dobrze.

Przebieg spotkań ostatniego dnia był następujący:

**Czarni — AZS 1:1 (1:1, 0:0).** AZS przystąpił do gry bez Stągowskiego. Już w 6 minucie uzyskuje Czarni punkt ze strzału Jałowego II, poznańczykom udało się jednak wyrównać w trzy minuty później przez Kazimierczaka. Od tej chwili trwa nieprzerwanie obłożenie bramki poznańskiej, napastników lwowskich przesładowuje jednak wyraźny pech i wynik spotkania nie ulega zmianie.

**Lechia — Cracovia 4:1 (1:0, 1:0, 3:0).** Lechia potrafiła lepiej przystosować się do złych warunków terenowych, uzyskując niespodziewanie zupełnie łatwe zwycięstwo. Cracovia zastosowała od początku gry taktykę defenzywną, atakując dwójkami. Do jej przegranej przyczyniła się też bezwzględnie słaba gra bramkarza.

W pierwszej tercji pada bramka dla Lechii ze strzału Trusta I, a gdy na początku drugiej tercji Sokolowski II uzyskuje drugą bramkę, Cracovia zamyka się zupełnie, pozwalając sobie strzelić jeszcze dwie bramki na początku trzeciej tercji przez Trusta I i Geca.

Dopiero ostatnie minuty gry należały do Cracovii, która uzyskuje honorowy punkt ze strzału Wolkowskiego.

W Lechii wyróżnili się bracia Sokolowscy i Trust I. W Cracovii cały zespół grał bardzo słabo.

Sędziowali pp. Kuchar i Zarzycki. Ponieważ jednakowa ilość punktów uzyskały zespoły Czarnych i Lechii zachodzi konieczność rozegrania decydującej rozgrywki, która odbyła się we wtorek w godzinach wieczorowych.

**Czarni — Lechia 4:0 (0:0, 3:0, 1:0).** Finałowe spotkanie turnieju zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Czarnych którzy przewyższali technicznie przeciwnika, potrafiąc znacznie lepiej zastosować się do warunków.

Lechia zagrała znacznie słabiej niż przed południem w zwycięskim spotkaniu z Cracovią.

Początkowo gra była wyrównana, ale po utracie dwóch bramek zawodnicy Lechii załamali się zupełnie i Czarni potrafili już wygrać spotkanie bez najmniejszego wysiłku.

Po początkowo równej, ale nerwowej grze inicjatywę przełmuia Czarni, zdobywając kolejno przez Jasińskiego,

### AZS w niebezpieczeństwie!

Warszawa, 13 marca.

Nowy statut warszawskiego AZS-u, nadający stowarzyszeniu temu prawa klubu miedzyuczelnianego w odróżnieniu od innych AZS-ów nie został jeszcze zatwierdzony, gdyż sprzeciwia się temu Ministerstwo Oświaty. — Dalejsza egzystencja stołecznego AZS-u wisi więc na włosku, gdyż klub ten jako zrzeszający jedynie słuchaczy jednej tylko uczelni jest wogóle niedopomyślenia.

Czyżewskiego i Jałowego II bramki w drugiej tercji i przez Stupnickiego bramkę w ostatniej tercji. Mecz był naogół słaby. Sędziowali pp. Wacek Kuchar i Zarzycki. Publiczności około 2500 osób.

## Międzynarodowe projekty P.Z.G.S.

Ciekawe wnioski zarządu na niedzielne walne zebranie

Warszawa, 13 marca.

W niedzielę w gmachu YMCA odbędzie się w Warszawie walne zebranie PZGS, na które dotychczasowy zarząd zgłasza kilka bardzo ciekawych wniosków w dziedzinie kontaktu międzynarodowego.

Projektowane są więc przedewszystkiem międzynarodowe mecze szczyptorniaka z Niemcami, Węgrami i Austrią, dalej mecze w koszykówkę i siatkówkę z Lotwą i Estonią. Ponadto projektuje PZGS. wysłanie zespołu koszykówki męskiej na mistrzostwa Europy do Szwajcarii i rozegranie meczów hasezy z Jugosławią i Czechosłowacją.

Szczególne uwagę zwraca obecnie zarząd PZGS. na szczyptorniaka i koszykówkę, bowiem sporty te wchodzi w skład programu najbliższej Olimpiady berlińskiej na której Polska ma być reprezentowana w grach sportowych.

W dziedzinie wyszkoleniowej projektowane

jest zorganizowanie obozu dla zawodników, jak również instruktorów, wykorzystanie trenera obiadowego. W roku bieżącym ma też być ufundowana specjalna nagroda wędrowna dla klubu, który w mistrzostwach Polski zdobyje największą ilość punktów we wszystkich grach.

Na koniec zgłasza też zarząd wniosek o skreślenie z programu mistrzostw Polski... palanta.

Lista nowego zarządu nie przewiduje specjalnych zmian we władzach związkowych, przy czym dotychczasowy prezes związku plk. Mysłowski zgodził się przyjąć mandat i kandydaturę jego należy wobec tego uważać za stu-percentową.

Jak wynika ze sprawozdania zarządu przygotowanego na walne zebranie PZGS. jednoczy 8021 zawodników zrzeszonych w 201 klubach. (Li).

## Zwycięstwo Gimnazjum Niemieckiego w turnieju szkolnym o puchar

Łódź, 12 marca.

W drugim dniu turnieju międzynarodowego o puchar dyr. Michejdy odbyły się dwa spotkania w koszykówkę.

Po rozegraniu meczu o puchar wszystkie biorące udział w turnieju drużyny ustawiły się na środku sali, poczem przemówił fundator pucharu dyr. Michejda, dziękując drużynom za udział w turnieju, zwłaszcza zaś gościom stołecznym. Podkreślił również, że puchar niestety musi wręczyć własnej drużynie, a wolałby obdarować tem zespoł warszawian. Okrzyki na cześć zespołu zwycięskiego zakończyły się uroczystości.

Wyniki wczorajszych spotkań przedstawiają się następująco:

### KOSZYKÓWKA

Gimn. Niemieckie — Gimn. Giżyckiego (W-wa) 32:16 (16:11).

Gra niezwykle interesująca prowadzona

w morderczym tempie. Goście nie trafiają do kosza, strzelając z dalekiej odległości.

Punkty dla lodzian zdobyli: Jakubi H. 6, Jakubi L. 18, Goida 4, Seliger 4, zaś dla gości: Rozbicki 8, Eismond 4, oraz Skalski i Maryński po 2. Sędziował p. Mader. Gimn. Piłsudskiego — Gimn. Zimowskiego 19:17 (10:7, 7:10, 2:0).

Początkowe warunki meczu zapowiadały wysoką porażkę Zimowskiego, lecz z biegiem czasu pokonani przychodzą do głosu i strzelają utracone kosze.

W drugiej połowie zdołali nawet prowadzić, co w sumie przyniosło wynik remisowy. Zarządzona dogrywka przyniosła szczęśliwe zwycięstwo drużynie i Piłsudskiego. Gra była prowadzona w szybkim tempie.

Punkty dla zwycięzców strzelili: Rich-ten 7, Miller 4, oraz Raczyński, Wottek,

# Bolączki łyżwiarstwa polskiego

## Już czas otworzyć naszym figurowcom wrota na Europę

Łyżwiarstwo polskie, które od trzech lat wyraźnie kroczy naprzód, zostało w sezonie ostatnim spowodowane złe ułożonego programu, zahamowane w swoim rozwoju. Można śmiało powiedzieć, że sezon miniony nietylko że nie posunął łyżwiarstwa figurowego w hierarchii międzynarodowej, ale jeszcze go cofnął.

Kogo tu należy winić? łyżwiarzy?

Nie. Ci wyraźnie podciągnęli się do średniego poziomu europejskiego (szczerze mówiąc pary oraz panowie w jeździe do wolnej) i gdyby Związek wykorzystał ten fakt, wprowadzając ich umiejętnie na rynek międzynarodowy, mogliby odnieść nie jeden sukces. Wysłanie zaś zawodników na mistrzostwa świata, bez uprzedniego zetknięcia ich z łyżwiarzami zagranicznymi, było niecelowe i mu siało się skończyć niepowodzeniem.

Cały szereg posunięć świadczyło, że źle się dzieje w naszej najwyższej magistraturze łyżwiarskiej, czemu zresztą nie należy się zbyt dziwić, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że po ustąpieniu niektórych członków zarządu spowodowane przez wewnętrznych, władze wiodące związku składają się z trzech osób, z których jedna tylko stykała się z łyżwiarstwem i to przeważnie z jazdą szybka.

Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż do następnego sezonu, a ściślej mówiąc najbliższego walnego zebrania, łyżwiarstwo figurowe musi prowadzić żywot kopciuszka.

W kategorii juniorek studiowała również 15-letnia zawodniczka kato-

wicka Scheibertówna, która jest jednak obywatelką czeska. I tu P. Z. Ł. popełnił błąd, nie zwracając się o pozwolenie na start jej w barwach Polski do Czeskiego Związku łyżwiarskiego. Jest to wykroczenie przeciwko międzynarodowemu regulaminowi, które nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza na takich zawodach, jak mistrzostwa świata.

To jednak nie są główne zarzuty pod adresem naszego Związku łyżwiarskiego, są jeszcze takie, które wyglądają po prostu na złą wolę z jego strony.

Wszyscy doskonale wiemy, iż największą bolączką łyżwiarstwa figurowego w Polsce jest brak sztucznych lodowisk oraz dobrych trenerów zawodowych. Jeżeli więc jakiś klub chce naprawdę podnieść klasę swoich zawodników, musi z konieczności zwrócić się do trenera zagranicznego. Tak też uczyniło Bielskie Towarzystwo łyżwiarskie, które zaangażowało wiedeńskiego trenera Schlichtingera. W celu sprowadzenia go do Bielska, potrzebna jednak była karta wjazdowa na teren Polski. Zwrócono się w tej sprawie do Dyrekcji Policji, która z zupełnie zrozumiałych względów, zażądała w tej sprawie opinii P. Z. Ł. I tu dopiero wyszedł na jaw kwiatusek z działalności naszej najwyższej magistratury łyżwiarskiej.

Związek dał ujemną opinię, motywując to tem, iż „jest dość trenerów łyżwiarskich w Polsce”.

Wymieniając bolączki sportu łyżwiarskiego, należy poruszyć jeszcze sprawę propagandy łyżwiarstwa w

## Dobry początek w San-Remo zwycięstwa naszych tenisistów

Nowoprzyjęty do KZOPN klub sportowy Juvenia, ładnie rozpoczął swój sezon piłkarski. W rozegranym onegdaj meczu z drużyną KS Tor, zwyciężył gładko w wysokim stosunku 6:1. Bramkami podzielił się cały atak.

## Trener Otto przybywa dziś do Warszawy

Warszawa, 13 marca.

Trener niemiecki Kurt Otto, który zakontraktowany został przez PZPN na nauczyciela polskich piłkarzy nadesłał w dniu wczorajszym do PZPN-u depeszę w której prosi zarząd PZPN-u, by go oczekiwano w środę na dworcu w Warszawie.

Depesza ta wprowadziła zarząd PZPN-u w kłopotliwą sytuację, gdyż nikt z naszych dygnitarzy piłkarskich nie zna trenera Otta z widzenia i nie wie jak rozpoznać go w tłumie przyjezdnych przybywających do Warszawy pociągiem berlińskim.

## Pisarski złamał Adamiakowi szczękę w spotkaniu finałowym

Warszawa, 13 marca.

Finalista Warszawy w wadze średniej Adamiak YMCA, który uległ Pisarskiemu, jak się okazało w dniu wczorajszym doznał w czasie walki finałowej złamania szczęki. Kontuzji tej doznał Adamiak w drugiej rundzie i od tego czasu był już niezdolny do walki, wytrzymał jednak mimo bóleści do końca. Do czasu kontuzji miał Adamiak znaczną przewagę i spotkanie zakończyłoby się bezwzględnie sensacyjną porażką Pisarskiego.

Jest bardzo charakterystyczne, że tak poważną kontuzję stwierdzono dopiero na dwa dni po walce, podczas gdy lekarz dyżurny w czasie zawodów niczego nie zauważył. Świadczy to najdobitniej o tem, że jednak opieka lekarska na zawodach pięściarskich jest jeszcze w większości wypadków niedostateczna.

Fiszler i Matuszewski po 2. Sędziował p. Glazer — dobrze.

### SIATKÓWKA

Gimn. Giżyckiego (W-wa) — Gimn. Zimowskiego 2:1.

Zawody towarzyskie. Goście zademonstrowali lepszą grę niż w niedzielę. Lodzianie naogół spisali się zadawalniająco. Sędziował p. Rorcheld.

kraju. Mówiło się, pisało o tem dużo, nawet za dużo. Władze zapowiadały, że będzie trener obiadowy, miano organizować popisy, a nawet mecze międzynarodowe. Ale niestety, działo się to... przed sezonem, kiedy potrzebne były subside, poparcie władz i tylko wtedy sędzia, poparciu się jako wielka propaganda tego najzdrowszego i najdostępniejszego w miastach sportu zimowego.

Rzeczywistość jednak pokazała jednak inne oblicze.

Słowa wymagają w konsekwencji czynu, a tego zabrakło naszym władzom. Takie więc ośrodki jak Wilno, Kraków, Poznań i wiele innych, nie widziały łyżwiarstwa polskiego. Czy może się tam rozwijać ten sport, jeśli nie jest zupełnie propagowany?

Odbyły się wprawdzie i to 2 razy, piękne popisy łyżwiarskie w Łodzi, na lodowisku Helenowa, ale to była inicjatywa prywatna.

Sezon jest już właściwie skończony. Dał on nam jedynie poprawę klasy zawodników, której jednak nie umiemy wykorzystać nawet na rynku krajowym.

Ci wszyscy, którym dobro sportu łyżwiarskiego leży na sercu, nie powinni jednak tracić nadziei, lub bezradnie opuszczać rąk, gdyż po tegorocznym smutnym doświadczeniu, następnym roku, da nam może nowych ludzi, lub czynu, którzy ten piękny sport pchną na nowe drogi, które nas wreszcie wprowadzą do rodziny łyżwiarstwa europejskiego.



## Minjatury

### Śmieć się z tego!

Francuz i Szkot przechodzą ulicą. Nagle rozlega się okrzyk sprzedawcy gazet:

— Extra-telegram!... Straszna katastrofa w Anglii!... Pociąg pędzący z Edynburga do Londynu wykołosił się!... Setki rannych i zabitych!... Extra-telegram!

— Poje! — zawołał Szkot, łapiąc się za głowę. — Moja żona właśnie wyjechała dziś zrana tym pociągiem!..

— To niech pan kupi gazetę — radzi Francuz — dowie się pan szczegółów..

— Nie warto..

— Dlaczego?

— Bo ja wolę poczekać na wieczorne wydanie, tam przynajmniej będzie już lista zabitych i rannych..

\*\*\*

Pan Hipolit siedzi w teatrze. Na scenie wchodzi jakaś podstarzała aktorka.

— A jednak, ona jeszcze ma w sobie coś!.. — powiada sąsiad.

— Szkoda, że pan jej nie widział przed dwudziestu laty, kiedy ona była o trzydzieści lat młodsza.. — odpowiada pan Hipolit.

★

Na stację benzynową przychodzi jakaś służąca i pyta:

— Czy pan ma oliwę?

— Owszem, mam..

— To proszę za pół złotego..

— A jaki gatunek?..

— Najlepszy, bo to ma być do sałatki..

\*\*\*

Wyjątek z testamentu pana Teofila:

... a więc cały majątek zapisuję żonie mojej jednakże pod tym warunkiem, że ona wyjdzie za mąż najpóźniej w rok po mojej śmierci. W ten sposób będę miał pewność, że przynajmniej jeden człowiek na świecie będzie żałował mojego przedwczesnego zgonu..

★

W sądzie. Sędzia zwraca się do świadka:

— Żonaty?..

— Nie, kawaler..

— Aha.. Więc świadek był przez cały czas owej kłótni małżeńskiej?..

— Tak, panie sędzio..

— I jakie świadek odniósł wrażenie?..

— Ano, że o ożenku niema już mowy, panie sędzio..



Ekscentryczna Ameryka zawsze wymyśla nowe atrakcje: ostatnim jej pomysłem są wyścigi prosiaków. Na zdjęciu widzimy moment przed startem.



Na wystawie sportu wodnego w Wiedniu zademonstrowano bardzo ciekawy wynalazek: składaną łódź, składającą się z czterech części.

### „LIMUZyna” DLA NIEMOWLĄT.



Angielska fabryka wózków dziecięcych wypuściła nowy model wózków — limuzyny, chroniące dzieci w czasie złymych pogód.

### NA WYWCZASACH W SZWAJCARJI



Królowa holenderska Wilhelmina i ks. Juljana przybyli na kilkutygodniowy wypoczynek do Unterwasser w Szwajcarii. Na zdjęciu — królowa (w białym płaszczu) i ks. Juljana (na lewo od królowej) na tarasie hotelu w Unterwasser

## Codzienna nowelka „Exoressu”

### Karjera bezrobotnej stenotypistki

Karol Geckl zamieszkiwał stale w Bostonie i nie utrzymywał żadnych stosunków ze swym ojcem, Teodorem, właścicielem wielkiego domu bankowego w Nowym Jorku.

Karol prowadził niewielkie przedsięwzięcie handlowe, które dawało mu nikłe dochody. Musiał więc ograniczać się w wydatkach. Ojciec jego liczył już przeszło siedemdziesiątkę. Karol zdawał sobie sprawę, że w krótkim czasie odziedziczy po nim cały, ogromny majątek, jednak za życia ojca nie chciał korzystać z jego pomocy materialnej.

Pewnego popołudnia, gdy pracował w swym biurze, odwiedził go niespodziewanie Walter Smith, zaufany współpracownik starego bankiera.

— Ojciec mnie posłał do pana — oświadczył, kłaniając się nisko młodemu Karolowi.

— Co się stało? Czy pragnie się ze mną pogodzić? — zawołał zdziwiony Karol.

— Pański ojciec jest umierający. Zdał sobie dokładnie sprawę, że jego dni są już policzone. Prócz pana niema przecież na świecie nikogo bliskiego.

— Jeśli on mnie prosi, to natychmiast jadę — przerwał mu Karol.

— Ojciec postawił jednak pewien warunek. Domaga się, by pan przyjechał razem z żoną.

— Z żoną? Z Elizą? To jest zupełnie niemożliwe. Przecież rozwiodłem się z nią przed czterema laty. Nie utrzymujemy ze sobą żadnych stosunków.

— Wiem o tem — odparł mu Smith.

— Ojciec pański jednak przypuszcza, że pan z nią w dalszym ciągu mieszka pod jednym dachem. Pan Geckl jest głęboko przywiązany do pani Elizy. Wydaje mu się, że pan ją krzywdził. Zresztą u-

ważam, że na ten temat już dość dyskutowano. Sądzę, że ojciec pański zawsze był przeczulony na punkcie pani Elizy.

Karol pograżył się w rozmysłaniach. Przypominały mu się wszystkie przeżycia z ostatnich lat.

Eliza była córką starej przyjaciółki ojca. Geckl już od wielu lat marzył, iż syn jego poślubi tę dziewczynę.

Karol długo się opierał. Wreszcie jednak uległ kategorycznym żądaniom i ożenił się z Elizą.

Pożycie ich od pierwszej chwili było nieszczęśliwe. Eliza, zepsuta do szpiku kości, marzyła tylko o zabawach i kosztownych strojach. Karol nieraz skarżył się na nią przed ojcem, który jednak za każdym razem stawał po stronie synowej.

Pewnego dnia pomiędzy starym Gecklem i jego synem doszło do wałnej rozprawy.

— Tyś mnie unieszczęśliwił — wołał Karol. — Twoja przyjaciółka mogła być idealną kobietą, ale jej córka jest wcieleniem wszystkich najgorszych wad.

— Nigdy w to nie uwierze — wołał rozjuszony starzec, uderzając pięścią w stół. — To ty jesteś wszystkiemu winien. Nie umiesz zrozumieć Elizy. Uprzedzam cię, że jeśli z nią zerwiesz, będę zmuszony cię wydziedziczyć.

To była ostatnia rozmowa oica z synem.

Wkrótce Karol przyłapał Elizę na gorącym uczynku zdrady i wyrzucił ją z domu.

Ojciec o tem się nie dowiedział. Stary dziwak po zerwaniu ze synem wszelkich stosunków, był przekonany, że mimo wszystko on się nie rozszedł z żo-

na.

I obecnie, znajdując się na śmiertelnym łożu, kazał wezwać do siebie Karola i synową.

Smith był bardzo chytry. Wiedział doskonale, że Karol już dawno nie żyje z Elizą, ale sądził, że znajdzie jakieś wyjście z tej skomplikowanej sytuacji.

— Muszę panu zwrócić uwagę — tłumaczył Karolowi — że ojciec pański oświadczył mi kategorycznie, że jeśli pan się nie stawi z żoną, to on zapisze cały majątek na cele filantropijne. Trudno, trzeba się pogodzić z faktem, że on jest dziwakiem.

— Ależ, drogi panie, Eliza prawdopodobnie przebywa obecnie w Europie. Wyjechała z jakimś artystą malarzem. Nie będę jej zresztą szukał.

— To byłoby bezcelowe — rozmyślał na głos Smith. — Ojciec pański najwyżej przetrzyma kilka dni. Przez ten czas nie zdołalibyśmy jej odszukać.

— Uważam, że pozostało tylko jedno wyjście — przerwał mu Karol. — Pozwolimy ojcu sporządzić testament według jego woli. Po śmierci będzie można akt ten obalić. Przypuszczam, że znajdziemy świadków, którzy udowodnią, że mój ojciec przed śmiercią nie był przy zdrowych zmysłach.

— Nie byłoby to zbyt łatwe — odpowiedział mu Smith. — Proces trwałby bardzo długo. Nie mamy zresztą żadnych gwarancji, że go wygramy. Mojem zdaniem, należy postąpić zupełnie inaczej. Musi pan dziś jeszcze udać się do ojca z pierwszą lepszą kobietą, któraby choć trochę przypominała swym wyglądem Elizę.

— Pański plan wydaje mi się wprost śmieszny.

— Nie, drogi panie, mój plan jest najwłaściwszy. Obmyśliłem wszystko bardzo dokładnie. Ojciec pański już nie dowidzi i prawie wcale nie odzywa się. Zdarzało się już wiele razy, że nawet mnie nie poznawał. Jestem przekonany,

że z wami wcale nie będzie rozmawiał. Wystarczy, że wejdzie pan do sy-pialni z jakąś kobietą, a ja mu powiem, że to jego dzieci. Jestem przekonany, że wszystko pójdzie jak po maśle.

— A skąd pan znajdzie odpowiednią kobietę? — przerwał mu znów Karol.

— Poszukam. Mam nadzieję, że znaj-

de. Po kilku minutach Smith wwruszył na miasto. Postanowił przedewszystkiem odwiedzić wszelkie biura pośrednictwa pracy, gdzie najłatwiej można się zetknąć z młodymi kobietami, któreby wyraziły zgodę na zawarcie podobnej transakcji.

Smith gotów był zaoferować tysiąc dolarów kobiecie, podobnej do Elizy, by w ciągu jednego dnia odgrywała rolę żony Karola.

Poszukiwania trwały zaledwie parę godzin.

O zmierzchu Smith zjawił się w biurze Karola z młodą, przystojną dziewczyną.

— Bezrobotna stenotypistka — tłumaczył Karolowi, nie kłując się zupełnie obecnością dziewczyny. — uważam, że jest bardzo podobna do Elizy, lecz znacznie przystojniejsza. Pochodzi z bardzo dobrej rodziny. Jestem przekonany, że będzie się doskonale zachowywała.

Karol spojrzął na zarumienioną dziewczynę. Była doprawdy bardzo ładna.

Nazajutrz wszystko odbyło się według planu, starannie opracowanego przez sprytnego Smitha.

Stary Geckl pobłogosławił rzekomych małżonków. W parę godzin po tej wizycie przeniósł się do wieczności.

Karol Geckl stał się jedynym spadkobiercą ogromnego majątku.

Dziewczyna, która miała uzyskać tysiąc dolarów za swe usługi, otrzymała znacznie więcej. Została prawdziwą żoną Karola i współwłaścicielką jego przedsiębiorstw.

Doł.